

KONKRETY

nr 24

16

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZOWEGO

ROK II (NR 57) 15 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

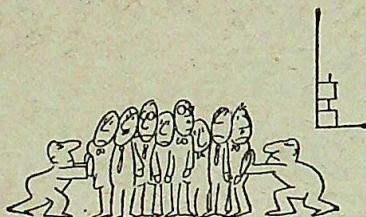
Sposób na szachistów?

Pisaliście już wiele razy o kulturze. Ale jaka ona jest właściwie naprawdę? Choćby u nas — w domu kultury PGR Siedlce.

19 maja o godzinie 19.30 w świetlicy, czekając na wieczorek taneczny, który miał się odbyć tego wieczoru, poprosiłem o szachy. Chcieliśmy z kolegą rozegrać jedną partię. Szachy dała nam córka opiekunki świetlicy. Kiedy już kończyliśmy grę, podeszła do naszego stolika pani opiekunka i niemal krzyżując oznajmiła, że „dzisiaj jest wieczorek taneczny, a nie gra w szachy”. W tym czasie na sali znajdowało się tylko trzech kolegów i orkiestra (skład orkiestry: jeden gitarzysta i jeden perkusista). Nie pomogły żadne prośby, że chcemy jedynie dokończyć tę partię. Zamaszysty ruch ręki opiekunki świetlicy i szachy poleciały na podłogę. Nie wiele brakowało, żebym i ja został wyrzucony za drzwi... Do naszej sprzeczki włączył się mąż opiekunki, który stwierdził, że nie mam racji, bo na grę w szachy wyznaczone są dwa dni w tygodniu...

Dodać należy, że tego dnia wieczorek taneczny nie odbył się w ogóle, z braku chętnych, a następnego dnia (20 maja) świetlica nie była czynna. Zastanawiam się do tej pory czy sposób w jaki mnie potraktowano jest właśnie przykładem tej kultury, o jaką nam chodzi.

STANISŁAW LIPIEC
Siedlce
pow. Lubin



Fot. Tadeusz Matkowski

Uroczyscie, kolorowo, radośnie str. 8-9

WYGLĄDA na wiele więcej lat niż ma ich w rzeczywistości. Zmęczona twarz starej kobiety. Zmęczone oczy. Spracowane, zniszczone ręce. Ma dopiero 46 lat, a uważa, że starość jest już dla niej faktem dokonanym. Płacze. Płacze nad tym, co ją „na starość spotkało”...

Ma jedenaścioro dzieci. Najstarsze poszło niedawno „na własny chleb”. Najmłodsze pójdzie we wrześniu do szkoły... Ile trzeba zdrowia i siły, żeby wychować taką gromadkę? Trzeba na to i pieniędzy, więc Leokadia Pawlik już dwanaście lat pracuje w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Toszowicach. Pracował tu do roku 1969 także jej mąż. Potem przeszedł na rentę inwalidzką...

Schyłek lat siedemdziesiątych był pechowy dla obojga Pawlików. On, orzeczeniem komisji lekarskiej zostaje uznany za całkowi-

cie niezdolnego do wykonywania pracy, a ona podczas pracy ulega wypadkowi. Lekarz stwierdza uraz czaszki i 23-procentową stałą utratę zdrowia. Ale Leokadia Pawlik nawet nie może myśleć o rzuceniu pracy. 1100 złotych mężowskiej renty, nawet po doliczeniu zasiłku rodzinnego, nie wystarczy przecież na utrzymanie trzynastu osób.

SZUKANIE SPRAWIEDLIWOŚCI

strona 4



Fot. CAF

O oświacie perspektywicznie

Pod przewodnictwem I sekretarza KP PZPR w Lubinie Józefa Nowaka 8 czerwca br. obradowało plenium KP PZPR poświęcone ocenie stanu i perspektywom rozwoju szkolnictwa w powiecie lubińskim. W szczegółowych materiałach, wprowadzającym referacie oraz dyskusji znalazły odbicie nie tylko bolączki oświaty, w prężnie rozwijającym się ośrodku przemysłowym, ale również analiza perspektyw i kierunków jej rozwoju, zwłaszcza szkolnictwa ponadpodstawowego.

Zadania wynikające z uchwały VI Zjazdu Tez Programowych VII plenium i Raportu o Stanie Oświaty w Polsce stawiają wyraźne wymagania i potrzebę zwiększenia efektywności oświaty. Chcąc te zadania wykonać, trzeba oddziaływać wychowawczym obciążając wszystkie dzieci, ze wszystkich środowisk i to już od wieku przedszkolnego. Problemów wymagających rozwiązania przez lubińskie władze terenowe i placówki oświatowe jest wiele. Trzeba w pierwszym rzędzie zapobiegać dysproporcjom między warunkami nauki i pracy placówek wiejskich i miejskich. Choć i tu sytuacja jest skomplikowana i wydaje się mimo wszystko przemawiać z czasem właśnie na korzyść... wsi. Po prostu przy wzmocnieniu zbiorczych szkół gminnych (zakładając oczywiście sprawna komunikację) warunki

pracy i nauki niczym nie będą się różniły od placówek np. w Lubinie, a nawet będą je przewyższały. W tym wypadku wiele zależy od personelu szkół.

Wiele szkół w powiecie, mimo trudnych warunków, podejmuje, i to skutecznie, próby unowocześnienia metod nauczania i wychowania. Dobre wyniki osiągają m.in. szkoły podstawowe nr 1, 2, 4 w Lubinie, nr 1 w Polkowicach i szkoła w Oborze. Coraz większą uwagę przywiązuje się też do integracji zarówno rodziców jak i dzieci z regionem.

Przedstawione plenium materiały nie pominięły palących potrzeb szkolnictwa średniego i zawodowego oraz zabezpieczenia warunków mieszkaniowych nauczycieli. Jednym z bardzo istotnych punktów podjętej uchwały jest m.in. zobowiązanie działających w powiecie przedsiębiorstw remontowych do corocznego przyjmowania do planów przerobu co najmniej po jednej placówce oświatowej.

Dokonana na plenium analiza bazy szkolnej, osiągniętych wyników nauczania wykazała, że wiele jeszcze można zrobić nawet bez specjalnych nakładów, ale przy większym zaangażowaniu zatrudnionego personelu i ściślejszym powiązaniu szkoły ze środowiskiem oraz zakładami opiekuńczymi.

(tr)

Złot młodych przodowników

W niedzielę, 17 bm., odbędzie się w Lubinie powiatowy Złot Młodych Przodowników Pracy i Nauki. W programie tego wielkiego zlotu znajduje się wiele interesujących imprez. Poznamy delegatów na Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie i na Centralny Krajowy Złot Młodych Przodowników Pracy i Nauki w Krakowie.

Oglądać będziemy występy akrobatów sportowych i pasjonujące taniec piłkarskie. W róż-

nych punktach miasta będą się odbywać konkursy, zabawy i występy artystyczne. W DKZM o godz. 16 rozpocznie się i final turnieju wiedzy społeczno-politycznej o zaszczytne miano: „Politykus - 1973”...

Szczegóły w afiszach oraz w prasie codziennej. Spotykamy się wszyscy na Zlocie Młodych Przodowników Pracy i Nauki w Lubinie! Za tydzień w „Konkretach” - fotoreportaż ze zlotu.

Uniwersytet w Legnicy

5 czerwca, w legnickim Ratuszu, miało miejsce historyczne dla całego regionu wydarzenie. Podpisano umowę o utworzeniu z dniem 1 października br. punktu konsultacyjnego zaocznego studium Uniwersytetu Wrocławskiego. Siedzibą punktu prowadzącego kierunki: matematyka, fizyka, filologia polska, będzie legnicki zamek. Dla każdego z kierunków nauczania przewiduje się utworzenie dwóch lub trzech grup ćwiczeniowych.

Dwa jednakowo brzmiące egzemplarze spisanej na skórze umowy pomiędzy Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych a Uniwersytetem Wrocławskim podpisali: rektor UW - Marian

Orzechowski oraz gospodarz miasta i powiatu Jan Binek. W uroczystości uczestniczyli: I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Marian Kot, kurator Wrocławskiego Okręgu Szkolnego Jerzy Jakubowski oraz przewodniczący Miejskiego i Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu Witold Grabowski.

Zawarte porozumienie przewiduje zwiększenie w latach następnych ilości kierunków kształcenia i miejsc dla studentów. Władze Uniwersytetu Wrocławskiego podejmą starania związane z uruchomieniem w Legnicy w roku akademickim 1974/75 studiów stacjonarnych o kierunkach niezbędnych dla rozwoju LGOM.

(Zet)



Nie mogło się obejść bez tradycyjnego pamiątkowego zdjęcia.

Fot. Tadeusz Matkowski

Spotkanie kombatantów

Z okazji XXX-lecia ludowego Wojska Polskiego odbyło się w siedzibie KP PZPR w Legnicy spotkanie sekretarzy KP PZPR i przedstawicieli władz miasta z byłymi żołnierzami Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i I Armii Wojska Polskiego. Ze strony weteranów w spotkaniu udział wzięli: Józef Bakowski, Aleksander Bezkorowajny, Mieczysław Janczewski, Wiktoria Leniartek (siostra poległej pod Lenino Anieli Krzywoń), Bolesław Maciej Jerzy Wiszniewicz, Janusz Kozerański i prezes Zarządu Powiatowego ZBoWiD Walerian Waszak.

Wspomnieniom kombatantów przysłuchiwali się przedstawiciele Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, redaktor „Prawdy” Fiodor Kondraszew, zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Znamja Pobedy” płk Borys Popow. Ponadto w spotkaniu uczestniczyli: przewodniczący Powiatowej Komisji Kontroli Partyjnej Jan Rutkowski i zastępca komendanta Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności płk Lucjan Grenda.

(z)

LISTY

ECHA LUBIŃSKIEGO STARTU

W numerze 23 „Konkretów” na stronie 12 opublikowaliśmy list naszego czytelnika Stanisława Hylińskiego z Lubina, który podzielił się swoimi osobistymi refleksjami odniesionymi podczas oglądania startu kolarzy do kolejnego etapu Wyścigu Pokoju.

Obok kilku słusznych spostrzeżeń, nasz czytelnik popełnił w jednym punkcie zasadniczy błąd, który uszedł naszej uwagi. Otóż na naszym przy pomniku XXV-lecia znajdowała się flaga państwowa ZSRR i dziwić się tylko można, że nasz czytelnik jej nie zauważył.

Za ten poważny błąd serdecznie przepraszamy wszystkich czytelników, a zwłaszcza organizatorów lubińskiego etapu Wyścigu Pokoju, którzy zdaniem dziennikarzy i działaczy towarzyszących wyścigowi należeli obok poznaniaków do najlepszych w całej imprezie.

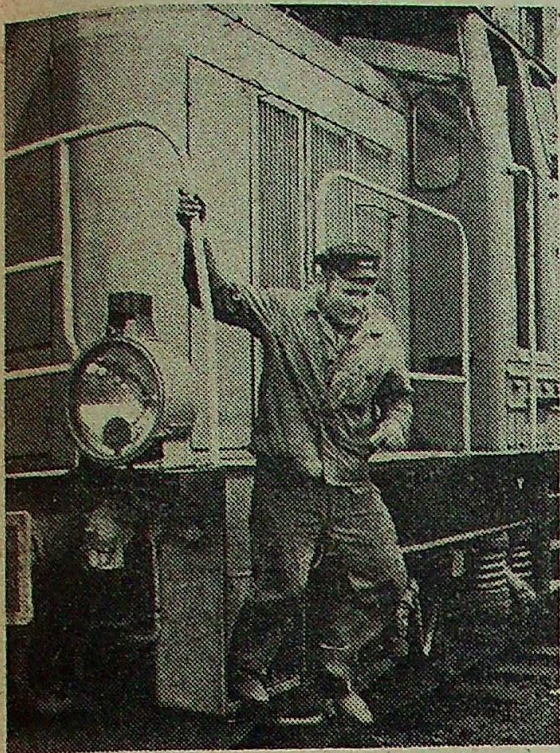
Sekretarz redakcji



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Redaktor techniczny - Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter - Tadeusz Matkowski.
Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-970, publicysta i administracja - 42-370.
Wydawco - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zostaje się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.
Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-5-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

LUDZIE KONKRETNEJ ROBOTY (1)



Mieczysław Przytocky: „Nadludzkiego wysiłku z siebie nie daję”.

Ten chór pochwalny przełożonych i kolegów powstrzymuje sam „bohater”: Nadludzkiego wysiłku z siebie nie daje. Nigdy nie usiłuje się wyróżniać. Pomysły racjonalizatorskie... Przecież to nie nadzwyczajnego. Robimy to, żeby sobie zaoszczędzić czasu i pracy. Razem z kolegą Zdzisławem Nowakiem skonstruowaliśmy ostatnio symulator do sprawdzania układów w kotle ogrzewczym lokomotywy SP-42. To, co przy ogromnym pośpiechu zajmowało nam przeszło godzinę, teraz robimy w pięć minut. Szybciej, łatwiej i bezpieczniej. I to wszystko...

Koledzy podpowiadają mu: **Powiedz o mieszkaniu, skorzystaj z okazji...** Szkoda gadać. Nie pora na to. Mieszka od jedenastu lat przy ulicy Patnowskiej 34, na poddaszu. Od lat stara się o lepsze mieszkanie. Nie z grymasów, ale ze zwyczajnej ludzkiej potrzeby. Żona choruje na serce, po wodę trzeba chodzić do studni przy sąsiednim budynku. Żadnych wygod.

Niestety, nie ma żadnych widoków na to, żeby mieszkanie dostał. Miał kiedyś taką okazję, w 1969 roku. Przyjechali do niego z Lu-

Kapłita mówi tylko: **staram się być zawsze sprawiedliwy...** I później już cała reszta jego wypowiedzi, w liczbie mnogiej; staramy się, chcemy, robimy...

To umiłowanie dobrej roboty, przywiązanie do żelaznych reguł ludzkiej sprawiedliwości, poszanowanie pracowitości, przynoszą czysto osobiste korzyści. Mówię o rodzinie Władysława Kapłity, o jego domu.

Odwiedziliśmy Władysława Kapłitę i jego małżonkę Janinę w dniu, który długo będą pamiętać. Piątego czerwca 1973 roku. W tym dniu Ryszard Kapłita, najmłodszy syn opuścił szkolną bramę II Liceum Ogólnokształcącego ze świadectwem dojrzałości. Teraz mogą państwo Kapłitowie powiedzieć, że wychowali swoje dzieci. Córka Helena jest od kilku lat nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 18, myśli o kontynuowaniu nauki. Przed Ryszardem egzamin wstępny na etnografię. Cały dom żyje teraz tym egzaminem.

Rodzina, to jedna z tajemnic życiowego powodzenia i życiowych pasji Władysława Kapłity. Jeśli w domu wszystko układa się dobrze, wtedy i robota najcięższa nawet nabiera innego znaczenia. Dlatego Władysław Kapłita tak wiele swojego czasu poświęca młodym ludziom w hucie. Na zebraniach w Komitecie zakładowym, przy każdej okazji, przy warsztacie pracy. Młodym trzeba pomagać. Młodego człowieka trzeba do życia ustawić. Nic na to nie poradzimy. On musi mieć cele, ale nie na papierze — w życiu. Musi mieć

„BEZ LUDZI CZŁOWIEK JEST NICZYM”

STANISŁAW PELCZAR

NIGDY nie składało się w ich życiu tak, żeby zjeżdżali do nich dziennikarze. Owszem, odbierali za swoją pracę okolicznościowe dyplomy, odznaki. Cieszyli się powszechnie opinią dobrych pracowników. Dobry pracownik... Taki, na którym można zawsze polegać. Trzeba zostać w pracy po godzinach? Naja. Trzeba przyjść w niedzielę? Przychodzą. Trzeba rozkręcić jakiś czyn społeczny? Dobry pracownik... Bez wielkich słów.

MIECZYŚLAW PRZYTOCKI. Trzydzieści pięć lat. Z tego dziewiętnaście przepracował w legnickiej Lokomotywni Główniej. Zaczął pracować 1 lipca 1954 roku. Kilka dni po ukończeniu wydziału elektrycznego w Zasadniczej Szkole Zawodowej. Pierwsze siedem miesięcy... Jeden dzień podobny do drugiego. Uzupełniał wodę w akumulatorach. W końcu przenieśli do parowozowni.

W 1957 roku przyjechała do Legnicy pierwsza lokomotywa spalinowa. W rok później poszedł do wojska. Kiedy wrócił, zaczął się specjalizować w naprawach lokomotyw spalinowych. W opinii przełożeni napisali: „Od początku swojej pracy jest pracownikiem sumiennym i zdyscyplinowanym. Jest jednym z czołowych racjonalizatorów. Zdobył wiedzę fachową i swoje umiejętności przekazuje z pełnym zaangażowaniem młodym pracownikom”.

Mówi Wiesław Madziarz, przewodniczący ZZ ZMS: Przytocky jest bardzo lubiany i ceniony przez młodzież. W tym roku został zwycięzcą zakładowego plebiscytu na „Najlepszego Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży”.

Mówi Józef Rorat, kierownik oddziału napraw lokomotyw spalinowych: To jest pracownik, na którym zawsze można polegać. Średnio w każdym miesiącu pracuje 50 godzin ponad normę. W ciężkim okresie zimowym ilość godzin nadliczbowych przepracowanych przez Przytockiego jest jeszcze większa...

bina. Szukali fachowców. Proponowali mieszkanie i lepsze zarobki. Przytocky uważał jednak wtedy, że fachowcy potrzebni są również w legnickiej lokomotywni, że obowiązuje go jakiś dług wdzięczności wobec pracodawcy, który go tego fachu wyuczył.

Nie, nie ma do nikogo pretensji o to mieszkanie, czasem tylko... Pracuje jak wszyscy, ale inni tę jego pracę cenią szczególnie. Wyróżnia się solidnością i pasją. To są cechy, które go spośród innych wyróżniają. Nadany przez redakcję „Konkretów” tytuł CZŁOWIEKA KONKRETNEJ ROBOTY sprawił mu szczególną satysfakcję, albowiem w życiu najbardziej ceni sobie konkretną robotę.

*

WŁADYSŁAW KAPLITA, brygadzysta z oddziału oczyszczalni elektrolitu legnickiej huty miedzi ukończył za kilka miesięcy pięćdziesiąty rok życia. Pracowitego życia. Zaczynał w wieku lat czternastu. We francuskiej kopalni węgla. Całą młodość spędził w górniczym fachu. Jeszcze po powrocie do Polski w 1946 roku pracował w kopalni „Bobrek”.

W legnickiej hucie zaczął pracować w roku 1958. Od początku na wydziale elektrolizy. Piętnaście lat. Ma możliwości porównań, cały czas na tym samym wydziale. Od tego czasu było wiele usprawnień, poprawiły się warunki pracy i ma w tym swoje zasługi również Władysław Kapłita — **RACJONALIZATOR**. Każdy, kto żyje tym, co robi, sprawami swojego zakładu, może być racjonalizatorem, każdy człowiek może coś **ULEPSZYĆ**. Poprawia się przez ten czas nie tylko warunki pracy, ale również jej organizację. Dyscyplinę. Nie ma już u nich na wydziale takich, którzy piętnastego byli zawsze na lekarskim zwolnieniu.

Pytam Władysława Kapłitę o źródło jego popularności wśród kolegów, wśród podwładnych. Jest przecież brygadystą. Ale **CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY**, Władysław



W tym dniu Ryszard Kapłita, najmłodszy syn Władysława Kapłity opuścił szkolną bramę II Liceum Ogólnokształcącego ze świadectwem dojrzałości. Rodzice pamiętać będą ten dzień zawsze.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

mieszkanie, które będzie urządzał; musi mieć rodzinę, którą będzie utrzymywał... Wtedy ludzie przywiązują się do zakładu pracy, szanują robotę. Cieszą się z wielu rzeczy...

Władysław Kapłita mówi mi na pożegnanie: **Ja wcale nie czuję się bohaterem. Mogę się tylko cieszyć, że ludzie cenią moją robotę. I to jest największa nagroda. Bo bez ludzi człowiek jest niczym...**

(dokończenie ze str. 1)

CHOĆ uporeczywie powracające bóle głowy przypominają o tamtym wypadku, Pawlikowa nie mniej uparcie trzyma się pracy. Musi. Jej zarobki dają podstawę egzystencji całej rodzinie...

W lutym tego roku Pawlikowa dostaje należny jej urlop wypoczynkowy. Na czas nieobecności ma ją zastąpić żona brygadzysty. Trzeciego marca Leokadia Pawlik wraca z urlopu. Tego samego dnia niczego nie przeczuwająca kobieta dowiaduje się, że nie pracuje już w oborze (była oborową przez dwanaście lat — przyp. red.), ale ma iść na pole. Nie wierzy własnym uszom. Nie wierzy słowom brygadzysty. Nie może zrozumieć tłumaczenia, że obora została zlikwidowana. Jak to zlikwidowana? — dziwi się — przecież pracuje tam żona brygadzysty!

Szuka sprawiedliwości u kierownika. Ale on powtarza to samo. Że nie ma już obory, że nie ma w związku z tym etatu, że została przeniesiona do pracy polowej. Pawlikowa jest jednak uparta. Chce tego wszystkiego na piśmie. Ale żadnego piśmka do ręki nie dostaje. Szuka więc sprawiedliwości. Szuka przyczyn tego przetrwania do zupełnej innej pracy z dnia na dzień w dyrekcji Kombinatu PGR w Ścinawie. Nadal jednak nie dostaje formalnego, na piśmie, wypowiedzenia warunków pracy. Otrzymuje tylko radę, żeby „pójść gdzie każą, a potem dochodzić swego”. Mija czwarty, piąty, szósty i siódmy dzień marca. Pawlikowa wydeptuje ścieżki. Brygadzysta. Kierownik. Dyrekcja. Związeki. zawodowe.

W aktach osobowych Leokadii Pawlik znajduje się kilka „notatek służbowych” sporządzonych przez kierownika PGR. Tego samego, którego kilka dni temu dyrekcja Kom-

binatu PGR zwolniła z pracy właśnie za nieumiejętność współzycia z ludźmi, za szczucie jednych przeciw drugim, za — jak to się zwykło mówić — sprawy ludzkie. Ale w aktach Pawlikowej sporządzone przez kierownika notatki tkwią nadal. Pierwsza z nich pochodzi z 1969 roku, z okresu, kiedy mąż Leokadii chorował, a ona sama jeszcze na świeżo odczuwała skutki wypadku... „Nie była w pracy”, „źle pracuje”, „gdy zwróciło się jej uwagę, wychodziła z wielką buzią...” Dziwnym zbiegiem okoliczności nie ma w tych aktach ani śladu po wypadku, jakiego uległa Pawlikowa. Są „za to” inne kompromitujące ich autora stwierdzenia, przypuszczenia, zupełnie bezpodstawne podejrzenia. Mówi się teraz w dyrekcji Kombinatu PGR w Ścinawie o tych notatkach jako dowodzie, że Pawlikowa była złym pracownikiem, że słusznie ją przeniesiono. Za chwilę jednak wspomina się o „sile wyższej”, czyli o likwidacji obory, w której pracowała Pawlikowa. Że w tej oborze nie ma już krów. Że likwidacja obory i powrót Pawlikowej z urlopu tylko przypadkowo zbiegły się w czasie. Podobnie rzekomo jest przypadkiem, że w tej oborze pozostała na etacie żona brygadzysty. Pono ona też będzie musiała odejść — „pociągają”. Mówi się, że praca w polu jest lżejsza (sic!) niż w oborze, że Pawlikowa nie straci na zarobkach. Słowem — PGR robi co może, żeby Pawlikowej pomóc, a ona jest taka niewdzięczna...

Przez kilka dni wydeptywała ścieżki. Przez kilka dni prosiła, domagała się, wreszcie żądała, aby decyzję o zmianie warunków pracy dać jej na piśmie. Cały czas myślała, że jest to jakaś nowa intryga kierownika. Nie mogła uwierzyć, żeby właśnie ją — schorowaną, niemłodą, przecież kobietę, przeniesiono do pracy polowej. Na słońce, deszcz i wieczne schyłanie. Da warunków, w których przeżyłby uraz głowy przypomina o sobie z podwójną siłą. Nie mogła pójść do tej pracy, więc wydeptywała ścieżki...

Sześć dni Pawlikowa zawieszona jest w próżni. Nadchodzi dzień siódmy. Międzynarodowy Dzień Kobiet.

Osmego marca br. PGR wysłała do Leokadii Pawlik pismo oznajmujące o zmianie warunków pracy. Pawlikowa nie przyjmuje go. Wydaje się jej, że to niemożliwe, że nieprawne — ot, tak z dnia na dzień kazać komuś zmienić rodzaj pracy. Nie wychodzi na pole. Nie wpuszczają jej do obory... W dzień wypłaty Pawlikowej na liście płac nie ma. Renta jej męża wystarcza na kilka dni. Zaciągają się...

W Ścinawie, w dyrekcji Kombinatu PGR uważają, że wszystko jest w porządku, poza terminem dostarczenia Pawlikowej pisma zmieniającego warunki pracy. Twierdzą, że zmiana charakteru zatrudnienia może nastąpić z dnia na dzień. Że są na to odpowiednie przepisy, których niestety nikt nie spieszy się przedstawić. Jednocześnie jednak obiecują pomóc Pawlikowej. Zatrudnić ją na zbliżonym do dawnego stanowisku. Nie bardzo jednak widzi się możliwość wrócenia Pawlikowej utraconych zarobków. „Nie chodziła do pracy na pole, więc za co jej płacić?”

Na pewno byłby to argument, ale jedynie w przypadku, gdyby PGR od początku, od momentu powrotu Pawlikowej z urlopu postępował formalnie — zgodnie z obowiązującymi przepisami, ale i zgodnie z zasadami współzycia społecznego. Byłby to argument, gdyby kierownictwo PGR było bez winy. Ale w Toszowicach zapomniano zarówno o przepisach, jak i o człowieku. I właśnie tylko dlatego Pawlikowa zamiast pracować musiała wydeptywać ścieżki w poszukiwaniu sprawiedliwości...

Minęły cztery miesiące. Poszukiwanie sprawiedliwości trwa nadal. Tylko od dyrekcji Kombinatu PGR zależy, jak długo będzie ono jeszcze trwało...

MARIA SAMBORSKA



LISTY

Był sad...

DROGA REDAKCJO!

W roku 1959 mój mąż zginął śmiercią tragiczną... Ogród, który wcześniej otrzymaliśmy nie nadawał się do użytku. Po śmierci męża zostałam z pięciorgiem dzieci. Ciężko mi było kupić im jakieś owoce itp. Postanowiłam posadzić sad. Poszłam do Gromadzkiej Rady Narodowej w Polkowicach, do przewodniczącego. Prosiłam o pozwolenie posadzenia drzewek. Przewodniczący Ob. Oleksiński wraz z komisją uznał moją prośbę za słuszną i zezwolił na posadzenie sadu. Kupiłam 40 drzewek oraz kilka krzaków agrestu. Wyhodowałam śliczny sad.

W związku z rozbiórką domu musiałam sad zostawić. Staralam się o odszkodowanie. Bez skutku. Czuje się pokrzywdzona odpowiedzią Prezydium PRN w Lubinie (treść odpowiedzi załączam do listu). Są przecież świadkowie, którzy byli obecni przy udzielaniu mi zezwolenia na założenie sadu. Uprzejmie proszę o pomoc.

JADWIGA WITCZAK
Polkowice

Odpowiedź Prezydium PRN w Lubinie

(fragmenty)

Posesja, którą Obywatelka dzierżawiła jako ogródek przydomowy jest własnością Skarbu Państwa. Zgodnie z zatwierdzonym planem realizacyjnym m. Polkowice została ona objęta zabudową. Obowiązujące przepisy w przedmiocie dzierżawy terenów określają jednoznacznie, że bez zgody wydzierżawiającego, dzierżawca nie może zmieniać przeznaczenia przedmiotu dzierżawy w postaci nasadzenia drzew i krzewów. Dzierżawca po zakończeniu dzierżawy obowiązany jest zwrócić przedmiot dzierżawy Państwu, w takim stanie, w jakim przedmiot dzierżawy objął. Jak wynika z treści pisma, Obywatelka nie tylko, że poczyniła nakłady na dzierżawionej działce przez nasadzenie drzew i krzewów owocowych, ale również samowolnie zmieniła przeznaczenie przedmiotu dzierżawy.

W tym stanie rzeczy tutejszy Zarząd Gospodarki Terenami przy Prezydium PRN w Lubinie uważa za bezzasadne wnoszenie roszczeń o wypłatę odszkodowania za zniszczone drzewa i krzewy.

Kierownik
WOJCIECH ZARĘBA

☆

Od red.: Wiele w odpowiedzi Prezydium PRN pisze się o dzierżawie i wynikających z niej konsekwencjach, ale ani słowem o zgodzie na założenie sadu wydanej przez przewodniczącego GRN i jak wynika z pisma Czytelniczki, specjalnej komisji, która jej prośbę załatwiła. Trudno więc w tej sytuacji mówić o samowoli. Obywatel ma bowiem prawo uważać decyzyjnie przedstawiciela władzy za kompetentną i obowiązującą.

Uprzejmie prosimy o ponowne rozpatrzenie roszczeń naszej Czytelniczki z uwzględnieniem poczynionych przez nas uwag.



Toruń. Zakończenie drugiego etapu. Od lewej: red. Bronisław Moryc z „Wiraży”, pil. Ryszard Tarapacz, pil. Stanisław Maksymowicz, pil. Waldemar Gross, pil. Jan Kuśnierz, red. Małgorzata Albrecht ze „Słowa Polskiego”, red. Andrzej Waliński z Polskiego Radia, pil. Lucjan Grabiec oraz red. Bogusław Panek z „Gazety Robotniczej”.

„Zaciska ręce na sterach i powoli ta władza przechodzi w jego puste dłonie jak dar. A w miarę jak ten dar przechodzi na niego, metalowe drążki sterów stają się zwiastunem jego potęgi. Kiedy pilot czuje dojrzałość swojej potęgi, ruchem lżejszym, niż gdyby zrywał kwiat, odrywa samolot... i za punkt oparcia daje mu powietrze”.

de Saint Exupery

CHARLIE HOTEL FOXTROT

MIELISMY za sobą już kilkaset kilometrów. Kilka godzin lotu. Najpierw lot do Kiele, a w środę 24 maja do Piastowa koło Radomia. O godzinie 8.50 nasz „Gawron” ze znakami rozpoznawczymi CHF (Charlie Hotel Foxtrot) ląduje na piastowskim lotnisku. Tu rozpocznie się pierwszy etap XI Rajdu Samolotowego Dziennikarzy i Pilotów, którego celem było w tym roku uczczenie trzydziestej rocznicy ludowego Wojska Polskiego, upamiętnienie pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, wyłonienie najlepszego pilota i dziennikarza oraz załogi rajdu. Były to jednocześnie eliminacje do samolotowych mistrzostw Polski.

Na starcie najlepsi polscy piloci oraz wytrawni dziennikarze. Razem z pilotem Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, Ryszardem Tarapaczem byliśmy debiutantami w rajdzie oraz jego najmłodszymi uczestnikami. Przed rajdem zdołaliśmy odbyć tylko dwa, krótkie treningowe loty. Ale...

O godzinie 13.20 mamy się zameldować nad wieżą kontrolną piastowskiego lotniska... Meldujemy się. W pogotowiu trzymamy dwie zalakowane koperty. „Charlie Hotel Foxtrot otwórz kopertę numer jeden”. Raz dwa. Teraz liczą się sekundy. Trzeba nanieść punkty zwrotne — kontrolne. Trzeba wyrysować na mapie trasę. Policzyć czas przelotu. Szybko, jak najszybciej. Sto dwadzieścia kilometrów na godzinę. Jeden kilometr trasa to pół minuty lotu. Teraz trzeba na mapie pozaznaczać króciutkie odcinki kontrolne, żeby nie

„wypaść” z czasu. Każde pięć sekund spóźnienia lub pośpiechu to dodatkowe punkty karne. A przecież trzeba pilnować trasy. Nie można zboczyć z niej nawet na pięćset metrów, bo w kilometrowym pasie (500 metrów z lewej i 500 metrów z prawej) znajdują się wyłożone znaki, które trzeba rozpoznać i nanieść na mapę. Za to otrzymuje się punkty.

Pierwszy etap jest krótki, ale jak się później okaże, bardzo trudny. Będzie wiele spóźnień. Kilka załóg zakończy ten etap bez punktowego dorobku. Meldujemy się na wszystkich punktach i znajdujemy po drodze siedem znaków, na punktach kontroli czasu jesteśmy co do sekundy. Tylko trzy załogi odnalazły na tym etapie wszystkie znaki. My uzbieraliśmy 133 punkty i jesteśmy na IX miejscu razem ze Stanisławem Maksymowiczem i red. Andrzejem Walińskim, Stanisławem Babiarzem i Jerzym Zarębskim ze „Skrzydlatej Polski”. Najlepszymi z Dolnoślązaków na tym etapie byli pil. Waldemar Gross i Bogusław Panek z „Gazety Robotniczej” — zajęli VIII miejsce. Jan Kuśnierz i Małgorzata Albrecht ze „Słowa Polskiego” zajęli miejsce XVI. Mieli kłopoty z zegarem.

Już w Dęblinie po rozegraniu pierwszego etapu wiem, że rajd to nie jest powietrzna przejażdżka. To ciężka sportowa walka. Po obiedzie zwiedzamy słynną dęblńską Szkołę Orląt. Tutaj ucza się trudnej sztuki pilotażu późniejsi mistrzowie polskich skrzydeł.

Wieczorem otrzymujemy zadania do etapu II: Z Dębina do Torunia. Prawie trzysta kilometrów.

Osiem zdjęć do identyfikacji na trasie. A ile będzie znaków? Po kolacji siedzimy nad mapą. Znowu trzeba wykreślić trasę, trzeba dzielić trasę na małe odcinki. Dzielimy, mnożymy, dodajemy, odejmujemy. Mija północ, mija godzina pierwsza. Idziemy spać. Pobudka o godzinie 5.00. Nie zdążyliśmy przeanalizować zdjęć. Jeszcze nie wiemy, ile nas to będzie kosztować.

Z Dębina startujemy o 8.24. Kurs 287 stopni. Szukamy znaków z białego płótna i szukamy obiektów z fotografii. Pilnujemy czasu. Pierwszy odcinek 72 kilometry. Zmieniamy kurs. Teraz 318 stopni. Następny punkt kontrolny znajduje się w Ośnicy koło Płocka. Szukamy znaków...

Na osiem zdjęć znaleźliśmy tylko trzy. Do tego tylko pięć znaków. Było ich znacznie więcej. Mamy niewesołe miny, kiedy ogłaszają wyniki. Na trzydziestu załóg zajęliśmy dwudzieste ósme miejsce. Zegnaj pierwsza dziesiątka. Ale... „Zwycięzaj bez pychy — przegrywaj bez urazy”. Gratulujemy Małgorzacie Albrecht ze „Słowa” i Janowi Kuśnierzowi. Byli najlepszą załogą dolnośląską na etapie do Torunia.

Mamy dwa dni czasu na wyciążenie nauki z porażki. Spadliśmy z IX na XIX miejsce. W sobotę, po powrocie z wycieczki do Ciechocinka, otrzymujemy zadanie trzeciego etapu. Do Szczecina. Długi i trudny etap. Startujemy o 8.12. Wprowadziliśmy kilka zmian w naszym lataniu. Ja już w zasadzie nie pilnuję czasu. To sprawa Ryśka. Moje zadanie: Szukać znaków i obiektów ze zdjęć. Nie siedzę również jak do tej po-

my wszystkie znaki i wszystkie zdjęcia. Nie wyszło ladowanie (punktowane) oraz czas. W trakcie lotu nasz zegar spóźnił się o pół minuty i zarobiliśmy przez to na pięć punktów karnych. Po trzech etapach przesuujemy się do przodu na XV miejsce. Strata z etapu toruńskiego była jednak zbyt duża, aby myśleć o powrocie do pierwszej dziesiątki.

W Szczecinie „stoiśmy” dwa dni. Odwiedzamy Cedynię, Sierckę, Gozdowice i spotykamy się z kombatanami w Dębnie. W drugim dniu zwiedzamy stocznice im. A. Warskiego i bierzemy udział w konferencji prasowej. Wieczorem znowu śledzimy nad mapami: We wtorek dwa etapy. Szczecin — Zielona Góra i Zielona Góra — Wrocław. Dużo liczenia, dużo rysowania. Na każdym etapie po osiem zdjęć i kilkanaście znaków. W obu etapach odcinki lotu po łukach. Pieknie trudna sztuka. Łatwo o punkty karne za czas. Łatwo przeoczyć na łuku znak lub zdjęcie.

Na etapie do Zielonej Góry zajmujemy miejsce dziesiąte i w klasyfikacji awansujemy na miejsce XIV. Etap do Wrocławia wychodzi nam trochę słabiej. Zajmujemy na nim XVII miejsce i w ostatecznej klasyfikacji lotniczej zajmujemy miejsce XV.

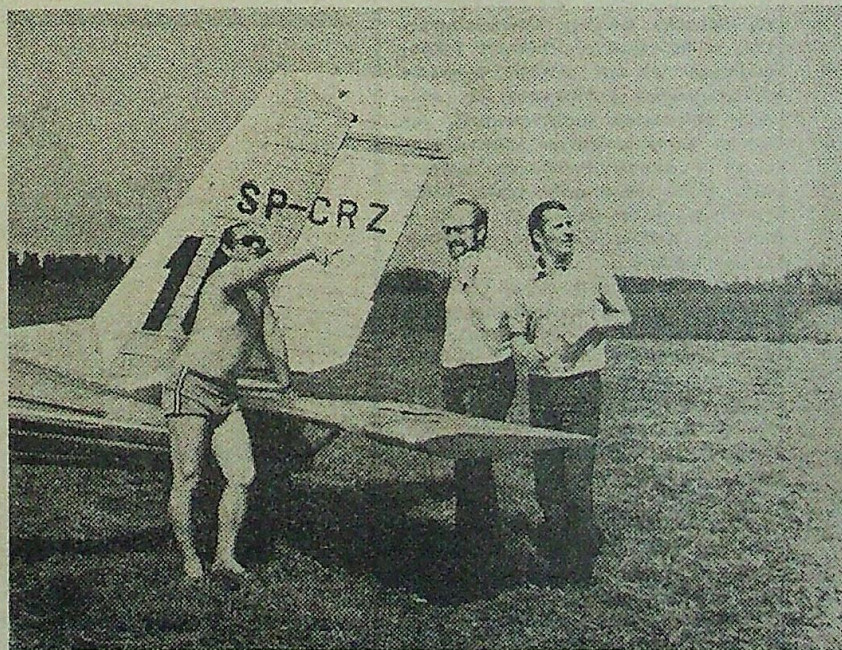
Po emocjach lotniczych piloci wypoczywają, a dziennikarze piszą konkursowe reportaże. Niżej podpisany swoim reportażem „ściągą” pilota na XXII miejsce w klasyfikacji generalnej. Zwyciężyła załoga w składzie: Stanisław Maksymowicz (Aeroklub Wrocławski) i red. Andrzej Waliński z Polskiego Radia Wrocław. Pil. Waldemar Gross i red. Bogusław Panek z „Gazety Robotniczej” (ubiegłoroczni zwycięzcy) zajęli miejsce X, a pil. Jan Kuśnierz i red. Małgorzata Albrecht ze „Słowa Polskiego” miejsce XIII.

Wydaje nam się, że w przyszłorocznym rajdzie będzie lepiej. Już dzisiaj razem z Ryszardem Tarapaczem zapowiadamy walkę o czołowe pozycje. Chyba, że red. Andrzej Waliński nam przeszkodzi. Ale przegrywać z takimi przeciwnikami to przyjemność...

STANISŁAW PELCZAR

ry w fotelu. Zginam oparcie, ustawiam na tym dużą torbę sportową i w ten sposób moja głowa znajduje się znacznie wyżej. Lepiej widzę do przodu. Lecimy. W nowej pozycji nie czuję się najlepiej. O tym, jak bardzo jest to męczące, przekonam się dopiero nazajutrz wstając z łóżka.

Ale nasze wnioski okazały się słuszne. Na etapie do Szczecina jesteśmy wśród zwycięzców. Zajmujemy IV miejsce. Odnaleźli-



Pilot Ryszard Tarapacz, red. Andrzej Wróblewski (popularny „Ibis” z „Życia Warszawy”) i red. Stanisław Pelczar na szczecińskim lotnisku. Ostatnie chwile przed lotem do Zielonej Góry.

PRZYGODA

KULTURA

CO ZOBACZYMY NA EKRANACH DO KONCA CZERWCA

BOLESŁAWIEC „ORZEL”

14-17. Mordercy w imieniu prawa, prod. francuska;
18-19. Błąd szeryfa, panoramiczny, NRD;
20-21. Port lotniczy, panoramiczny, USA;
22-24. Ostatnia gra Karima, panoramiczny, radziecki; 1 Motyle, nowy film polski;
25-27. Narkomani, prod. USA;
28-1. VII Układ, panoramiczny film USA;
studyjne: 20 Mirra, kadzidło i złoto, prod. jugosłowiańska.

„WENUS”

15-17. Jezioro osobliwości, nowy film polski;
18-20. Walter broni Sarajewa, prod. jugosłowiańska;
21-24. Droga do Saliny, panoramiczny, francuski; 1 Zandarim się żeni, panoramiczny, francuski;
25-27. Tydzień szaleńców, prod. rumuńska;
28-1. VII Rztargniony, prod. francuska.

JAWOR „PIONIER”

15-17. Poszukiwany, poszukiwana, nowa komedia polska;
19-22. Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale... prod. francuska;
23-28. Pojedynki rewolwerowców, prod. USA; 1 Zwirowany weekend, panoramiczna komedia francuska;
29-1. VII Wyzwolenie IV i V część; prod. radziecka.

MOCNE ATUTY

Tym razem postawiono na muzykę i film. Właśnie projekcja filmowa, na której zaprezentowano jedną z niedawnych premier kina czeskiego, przygodowy, barwny film kostiumowy, „Tajemnica Aleksandra Dumasa” zainaugurowała w Lubinie obchody V Dni Kultury Czechosłowackiej. W ciągu kilku dni trwania tej imprezy wyświetlono jeszcze pięć najnowszych filmów produkcyjnych czeskiej: „Teoria uwodzenia”, „Orle piórko”, „Śmierć czarnego króla”, „Harem pana Voka”, „Żyrafa w oknie”. Był też pokaz filmów krótkometrażowych i seans filmów amatorskich — „Lata walki i odbudowy”.

Pełniący honory gospodarza i współorganizatora imprezy, dyrektor Ośrodka Kultury Czechosłowackiej w Warszawie, Vladimir Pelda, otworzył w sali DKZM wystawę filatelistyczną poświęconą 25 rocznicy stłumienia kontrrewolucji lutowej. Zaprezentowano znaczki wydane z okazji kolejnych rocznic tego wydarzenia oraz takie, które pokazują dzień dzisiejszy kraju — kulturę, naukę, technikę, wreszcie i jego piękno.

Spotkaniom z przedstawicielami Ośrodka Kultury Czechosłowackiej, jakie odbywały się w domach kultury i szkołach, towarzyszyła muzyka — prezentacja czeskich nagrań. Nie trzeba im reklamy. Każdy, kto interesuje się muzyką, wie kto to jest Helena Vondrackowa, Karel Gott, zespół F. mingo.

Muzyka i film są mocnymi atutami czeskiej kultury. O tym jeszcze raz przekonali V Dni Kultury Czechosłowackiej, organizowane, jak co roku, przez Ośrodek Kultury Czechosłowackiej w Warszawie i Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

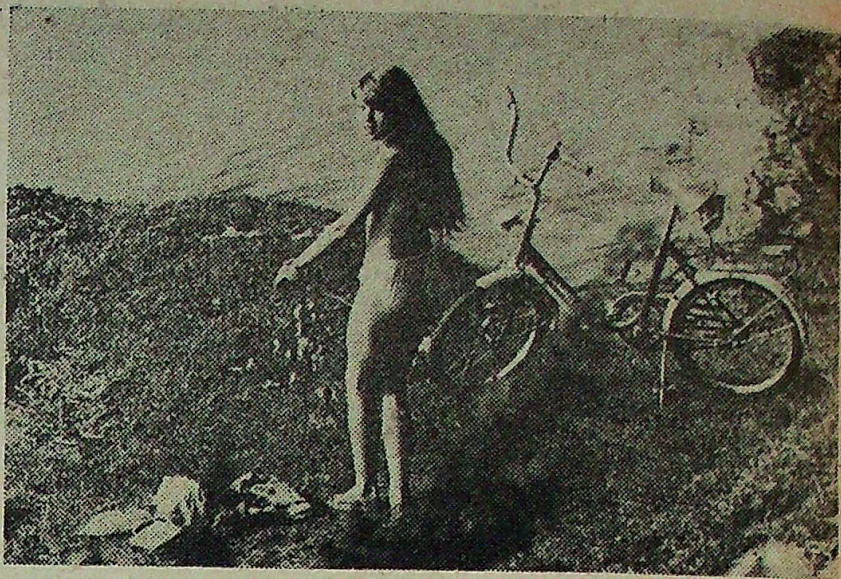
(sg)

LEGNICA „OGNIKO”

11-17. Miły wielki człowiek, panoramiczny, USA;
18-20. Z księgi królów, panoramiczny, radziecki;
21-24. Opętanie, polski i Jezioro osobliwości, polski;
25-1. VII Jeźdźcy, panoramiczny, USA.

„BAŁTYK”

15-17. Staroświecki dramat, radziecki i Śladem czarnowłosej dziewczyny, jugosłowiański;
18-20. Małżonkowie roku II, prod. rumuńska;
21-24. Wielka włóczęga, panoramiczny, francuski;
25-29. Posąg księżniczki Ralu, rumuński;
30-2. VII Trzeba zabić tę miłość, polski.



Bożena Fedorczyk zagrała w „Motylach” rolę Moniki.

ZAPROSZENIE DO KINA

„PIAST”

12-17. Jarzębina czerwona, polski;
19-24. Śmierć Ipu, rumuński; i Opo-
wieść wigilijna, panoramiczny an-
gielski;
25-1. VII Love Story, USA i Ballada
o Cable'u Hogue'u, USA.

LUBIN „MUZA”

15-17. Szatan z szódmiej klasy, polski;
21-25. Na wylot, polski;
28-2. VII Król, dama, walet; NRF
studyjne: 20 Na wylot, polski;
27 Pustelnia parmeńska, francuski.

POLONIA

14-19. Tam gdzie rośnie zielony bór,
jugosłowiański i Śmierć na zakrę-
cie;
21-26. Gangsterski wałc, francuski i
Anna tysiąca dni, panoramiczny,
angielski;
28-3. VII Poślizg, polski i Na rabu-
nek, radziecki.

WOŁÓW „ZEW”

14-17. Smak zemsty, panoramiczny,
prod. hiszpańska;
19-20. Dziewczyna z gór, prod. jugo-
słowiańska;
21-24. Bez wyraźnych motywów, kry-
minal francuski;
26-27. Początek nowego świata, prod.
rumuńska;
28-1. VII Spacer w wiosennym de-
szczy, panoramiczny, USA,
studyjne: 21 Pirosmi, radziecki.

JEZIORO OSOBLIWOŚCI, reży-
seria: Jan Batory. W rolach
głównych występują niezawodowi
aktorzy, rówieśnicy bohaterów,
Marysia Kowalik i Mirosław Ko-
narowski. Jako autor muzyki de-
biutowała Wanda Warska.

Film jest ekranizacją powieści
Krystyny Siesickiej. Opowiada o
dramacie dziewczyny, której mat-
ka ponownie wychodzi za mąż —
za ojca chłopca, który jest pierw-
szą miłością bohaterki. Krystyna
Siesicka tak wypowiedziała się o
tym filmie:

„Idąc na pokaz „Jeziora” mia-
łam potężną treść... Napisałam
książkę o rozbitych rodzinach i o
wchodzących w życie dzieciach z
tych rodzin. Powstał z tego film
o ludzkim dążeniu do szczęścia.
Jednym z dużych walorów filmu
jest bardzo pięknie sfotografowa-
na Warszawa”.

MOTYLE, reżyseria: Janusz
Nasfeter. W scenarii Jezioro Augu-
stowskich rozgrywa się ta opo-
wieść o budzeniu się pierwszych
uczuciu, o tragediach wieku dojrze-
wania. „Jest to film i dla dzieci,
i dla dorosłych. Jest to spojrze-
nie na sprawy uniwersalne — ta-
kie jak miłość, wierność — przez

pryzmat przeżyć dziecka” — po-
wiedział reżyser filmu.

NA WYLOT, reżyseria: Grze-
gorz Królikiewicz. W rolach
głównych Anna Nieborowska i
Franciszek Trzeciak.

„Para moich bohaterów to lu-
dzie ubodzy, wrażliwi, ambitni.
Film jest opowieścią o ich nie-
spełnionych marzeniach. Ich los
może być powodem do refleksji
na temat wartości życia ludzkie-
go, cierpienia i godności w sytua-
cji krańcowej, beznadziejnej, tra-
gicznej...” — powiedział Grzegorz
Królikiewicz o swoim filmie,
opartym na głośnej w latach trzy-
dziestych „sprawie Maliszów”, hi-
storii zbrodni popełnionej z ne-
dzy.

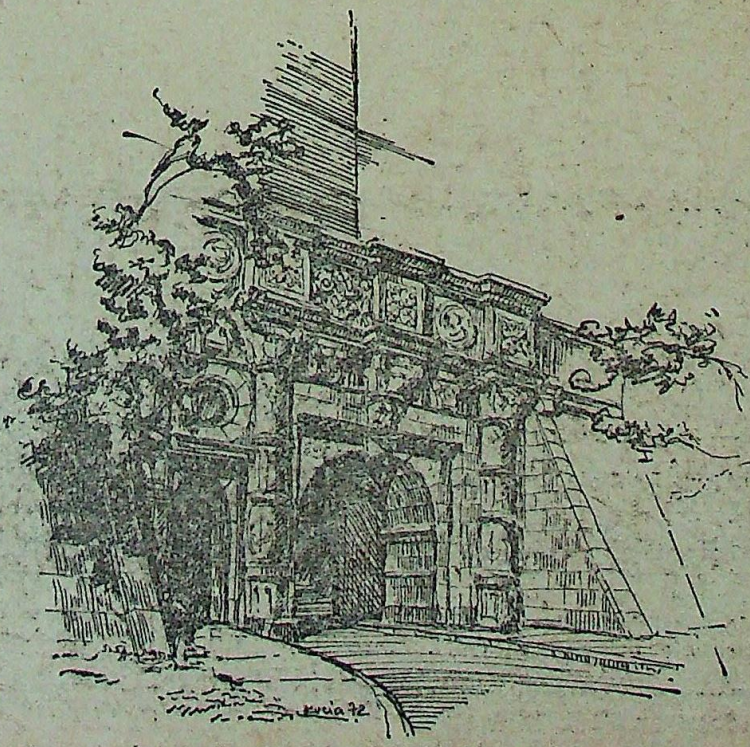
JEŹDZCY, reżyseria: John
Erankheimer, na podstawie po-
wieści Josepha Kessela. W roli
główniej Omar Sharif.

Afganistan. Królewskie zawody
jeździeckie przegrywa znakomity
jeździec... Nieprzebyte góry, sko-
lice odcięte od świata, niemca-
skie porozumienia między ludźmi dwi-
kany w systemie kast i prze-
sądów. Każde nieporozumienie
staje się więc jakby nowym eta-
pem poznania i w końcu prowa-
dzenie gry okazuje się niezbęd-
nym warunkiem życia — pisał o
tym filmie krytyk francuski, Oli-
vier Eyquem.

Legnica w rysunkach Zbigniewa Kuci

Jednym z najwspanialszych za-
bytków Legnicy jest bogato rzeźbio-
na, renesansowa brama wjazdowa
do zamku piastowskiego. Zbudował
ją na zlecenie księcia legnickiego
Fryderyka II, architekt Jerzy z Am-
bergu w 1533 roku. Medaliony nad
bramą przedstawiają portrety księ-
cia i jego drugiej żony — Zofii.

Warto pamiętać, że pierwszą żo-
ną Fryderyka była Elżbieta Jagiel-
lonka.



Z

ESZLOROCZNA

wystawa brzydactw w jednym ze stołecznych domów kultury jak i „perskie jarmarki” na Mariensztacie, przyciągnęły wręcz tłumy. Podobne imprezy organizowane w niektórych województwach też cieszą się olbrzymim powodzeniem. O czym to świadczy? Czyżby o tym, że wyciągając z lamusa makatkę z jeleniem należałoby tam w zamian dobrać smak odłożyc?

Czyż trzeba jednak aż wystaw starego kiczu, aby niepokoić się o codzienną estetykę i gust szerokiej publiczności? O styl wystroju wielu mieszkań, klubów czy kawiarni i innych lokali codziennego użytku? Czasem wystarczą wystawy, obok których przechodzimy tak często, że przestajemy na nie zwracać uwagę. A te liczne sklepy, sklepiki, kioski z pamiątkami na kilometr straszące brzydotą, tyle, że pozabawioną wdzięku płynącego z patyny czasu. A te wszystkie wyroby bursztynopodobne, wykładziny z muszelek, kwiaty ze sztucznych tworzyw, drzeworyty, a które przeniosły się właśnie przysłowiowe jelenie. Rozpychając się daleko poza jarmarki jarmarcznej tandecie towarzyszy też liczna tandeta przemysłowa: choćby lampy, kinkiety, dekoracyjne tylko z nazwy, porcelana, szkło itp. Skąd się ten rynek kiczowatych ozdób bierze?

Skoro istnieje chętny nabywca — zawsze znajdzie się producent — i wietrzący interes handlarz — padnie prosta i logiczna odpowiedź. Tym, którzy lansują tandetę zasilając się prymitywnym gustem odbiorcy, najwymowniej zadaje kłam cały postęp, jaki się w dziedzinie codziennej estetyki dokonał. Jak bardzo i na lepsze zmienił się u nas styl powszedniego wystroju, świadczy zadomowienie się folkloru i w statystycznym mieszkaniu, i innych lokalach. A popularności jarmarków tandety dorównuje moda na wszelakie cepeliady i im podobne imprezy,

siebie obrusów i serwetek ładnych, lecz często spotykanych — czy to powód do ubolewania, czy raczej do zadowolenia? Chyba trzeba tu wziąć pod uwagę przede wszystkim to, że właśnie one zastępują dawne tandetne koronki, pospolite grube szkło, oleodruki czy uroczyste portrety ślubne.

Ubolewać trzeba jednak nad tym, że współczesna zdobnicza oferta nie grzeszy bogactwem. Za mało w niej np. ładnego szkła, porcelany, a i pakiet malarskich reprodukcji jest nader cieniutki oraz nie najlepszej jakości, daleko od-

ŁABĘDZIE W ZŁOCONYCH RAMACH

BOŻENA FRANKOWSKA

gdzie tłumy nie tylko podziwiają, ale chętnie kupują. Niektórzy, co prawda, grymaszą na tę masówkę „na ludowo”, że nieświeża i sztampowa. Nienowego dylematu między twórczą oryginalnością a wymogami upowszechnienia nie da się chyba rozwiązać w sposób idealny, i czy o to w istocie chodzi? Czy — porównując z innymi dziedzinami — telewizyjny serial ma koniecznie posiadać cechy oryginalnego dzieła? Czy — co za tym idzie — tysiące jednokowych siwaków i innych ceramicznych wyrobów, słomianych mat na ścianach, podobnych do

stając od poziomu np. naszych sąsiadów z NRD. Stąd też wynika drażniące powtarzanie się znakomitych przecież „Stoneczników” Van Gogha. Stąd też może razić powielanie folkloru. Dobry towar powinien wypierać towar lichy — znana to prawda, ale jeszcze w praktyce nie zrealizowana. Niestety, rynek tanich ozdób nie jest na tyle prężny, atrakcyjny, aby eliminować tandetę.

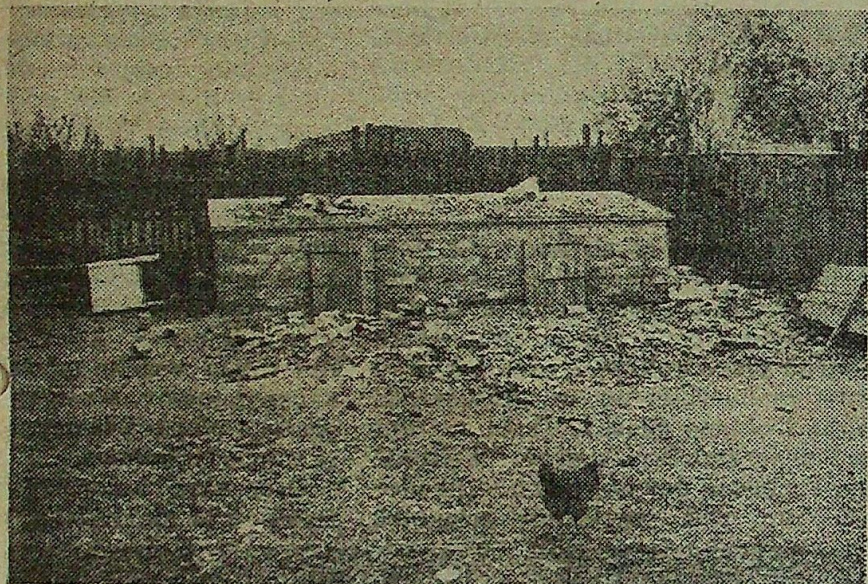
Czym jest dobry smak? Życie dowodzi, że sprawą względną, zmienną, osobistą i często na po-

graniczu wielkości i „grafomanstwa”. Znamy tropią elementu nawet u największych mistrzów, w światowych muzeach na uznanych powszechnie wystawach. Jest to najlepszy dowód zmienności artystycznych kanonów. Mimo jednak zmienności gustu i gustów, dobry smak istnieje. Jakaś jego gwarancją jest wyrobienie w sobie wrażliwości, której nie otrzymuje się na ogół jako daru niebios. Liczy się tu pewna znajomość przedmiotu, odczucia z tym, co ładne, przyzwyczajenia estetyczne. Wiel mówi się i pisze o konieczności wychowania przez sztukę, lecz niewiele się w tym zakresie robi. A przemysł i handel mają tu szczególne pole do popisu.

Wszelchny postęp cywilizacyjny, techniki, potaniecie materiałów i narzędzi, łatwość podróży, rosnąca międzynarodowa wymiana, postęp w technikach reprodukcji, fotografii, drukarstwa — otworzyły szczególnie dla użytkowych form sztuki nowe i różlegie perspektywy. Twórcy wzorców dostarcza np. nasza scenografia telewizyjna łącząca często oryginalność z nauczaniem estetyki na co dzień. „Za ciosem” powinny iść też szkoła, przemysł, handel, a przede wszystkim sam twórca.

A co stanie się dla naszych wnuków „jeleniopodobne”? — za pyta sceptyk. Nie sposób tego przewidzieć. Może będą ich straszyc i śmieszyć nasze siwaki, kosze z wikliny i ludowe makatki, podobnie jak nas gipsowe kotki i porcelanowe tancerki?

ŻYCIE I OBYCZAJ



Tak wygląda sąsiedztwo jadłodajni „Smakosz” i klubu „Górnik” w Polkowicach. Właścicielem tego „malowniczego” podwórka jest PGR Polkowice.

PRZYSŁONA ZERO



Polkowicki Rynek „od kuchni”, czyli podwórka budynków nr 31-37
Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

MÓJ GŁOS O PORZĄDKACH

Słysz się w radiu, czyta się w prasie —
najnowsza akcja dla miast i wsi;
niejeden znalazł się w impasie
i o posadę swoją drży.

Po raz pierwszy wiosna
nas nie zaskoczyła
i przygotowani byliśmy
nawet na tyłach.

Rozporządzenia, okólniki —
akcja porządek wkracza w kraj.
Gdziegdzie widać już wyniki —
zobowiązuje miesiąc maj.

Się więc donosi z całego kraju:
tu nie sprzątają,
tam nie sprzątają...

Na jedną myśl się tylko zżymam,
burzy mi to świetlany tok,
żeby udało się utrzymać
taki entuzjazm
cały rok.

TADEUSZ DROZDA

LI STY

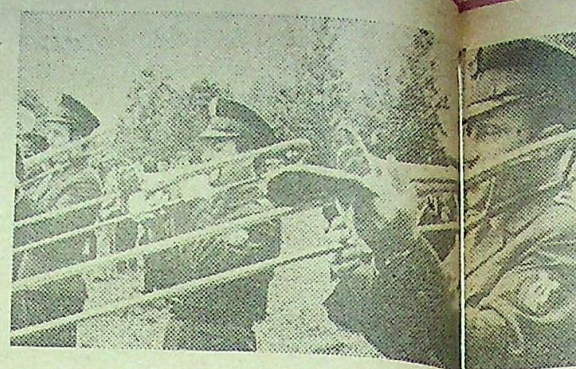
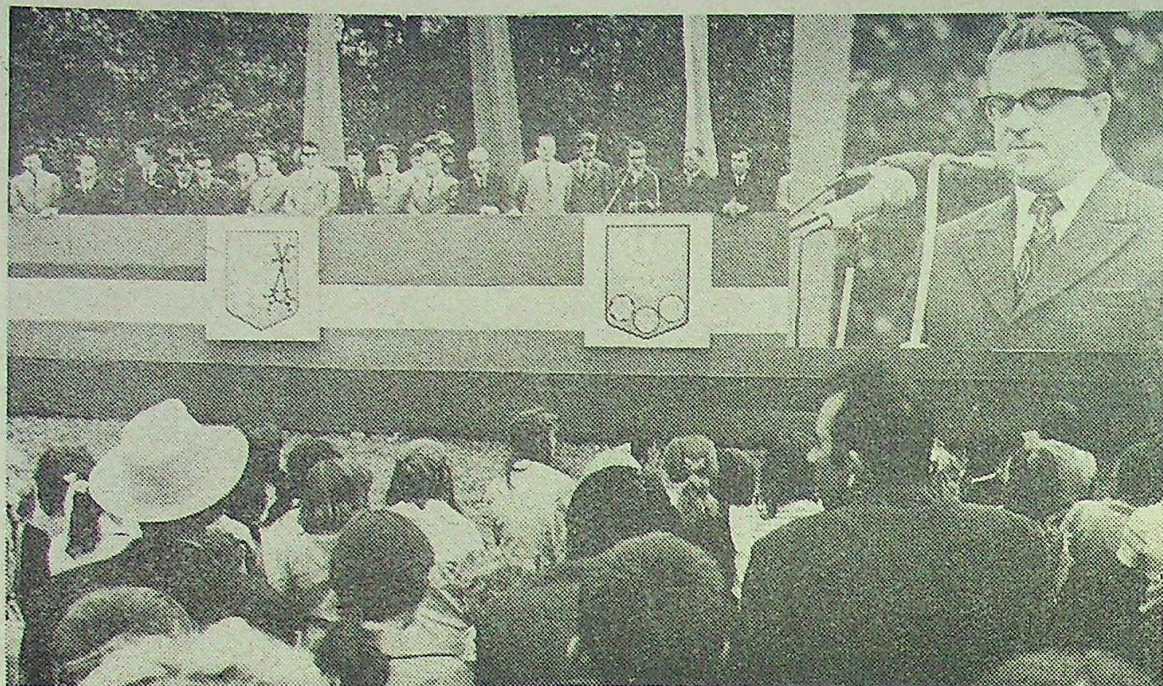
„Przysłona zero”

W związku z artykułem pt. „Przysłona zero” Prezydium PRN informuje: Przy realizacji zadań porządkowania miast i wsi administracja terenowa napotyka wiele trudności związanych z wprowadzeniem systematyczności i pełnego zaangażowania wszystkich mieszkańców. Dlatego też artykuł, o którym mowa, jest jednym z bodźców i pomocą w polepszaniu wyglądu naszych miejscowości. Równocześnie podajemy kilka przykładów działalności administracji zmierzających do uzyskania lepszych efektów. Zgodnie z harmonogramami prowadzone są systematyczne, cotygodniowe kontrole w miastach, w czasie których udzielane są upomnienia, nakazy i nakładane są mandaty. W dniach od 27 do 29 kwietnia br. zorganizowano na terenie powiatu masowe czyny społeczne, w

wyniku których m.in. uporządkowano około 66 ha terenów zielonych w miastach i gminach, oczyszczono 31 większych obiektów sportowych, zasadzono 4300 drzew i krzewów. Ogółem w wymienionych pracach wzięło udział prawie 13 tys. osób, w tym 8060 młodzieży szkolnej.

Za poważniejsze wykroczenia kierowane są (po uprzednim upomnieniu) wnioski o ukaranie do kolegium sądownego. Ze składu osobowego prezydium powołano opiekunów dla poszczególnych wsi, celem udzielenia pomocy urzędowi gminnym. W czerwcu planowane są dwie zasadnicze kontrole, które szczególną uwagę zwrócą na stan porządkowania w obiektach PGR-ów oraz placówkach handlowych na wsi. Jesteśmy przekonani, że pomoc prasy przyniesie dobre efekty w realizacji zadań w zakresie podniesienia wyglądu estetycznego i sanitarnego naszego powiatu.

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM
POWIATOWEJ RADY NAPODOWEJ
W LUBINIE
mgr ROMUALD SOROKO



UROCZYŚCIE KOLOROWO RADOŚNIE



WĄDROŻE WIELKIE w powiecie legnickim. Niedziela, dzień iętego czerwca. Już od wczesnych godzin rannych ożywiony ruch. Na ładnie udekorowanym placu, obok szkoły, ustawiono trybunę honorową oraz estradę dla zespołów artystycznych.

Godzina trzynasta. Rozpoczyna się wiec ludności. Prezes PK ZSL, rolnik ze Szczedrzykowic, Jan Mulka serdecznie wita przybyłych gości: sekretarza Rady Państwa Ludomira Stasiaka, II sekretarza KW PZPR Zygmunta Bartosika, prezesa WK ZSL, Bernarda Rośkiewicza, przewodniczącego WK SD Władysława Brodzkiego, wiceprzewodniczącego Prezydium WRN Stefana Nowotnika, I sekretarza KP PZPR Mariana Kota oraz przedstawicieli wojewódzkich organizacji i instytucji wiejskich.

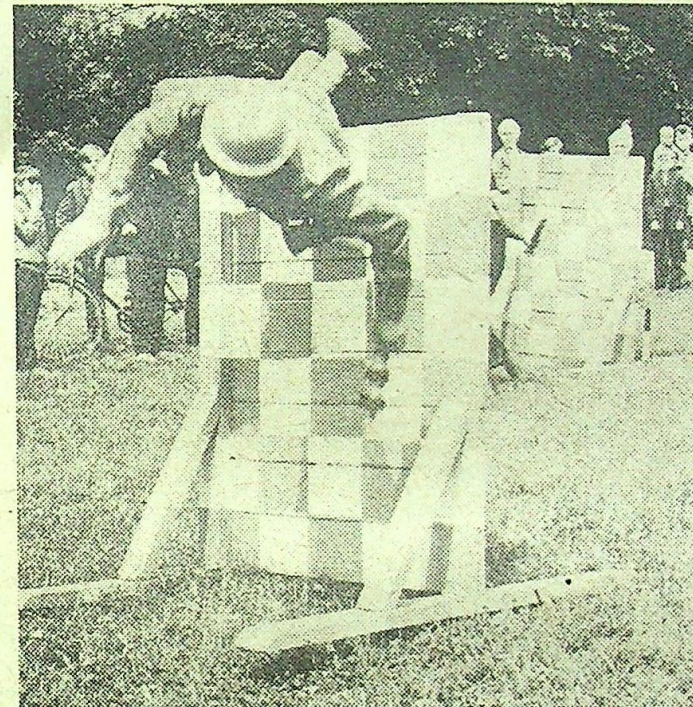
W swych wystąpieniach Zygmunt Bartosik i Bernard Rośkiewicz wysoko ocenili dotychczasowe osiągnięcia dolnośląskiego rolnictwa podkreślając umiejętności i ofiarną pracę rolników oraz ich obywatelskie zaangażowanie w upiększaniu i rozwoju Dolnego Śląska. Duża w tym zasługa mieszkańców gminy Wądroże Wielkie. Przewodzą oni nie tylko w powiecie legnickim, pod względem osiągnięć

produkcyjnych i czynów społecznych. Rolnicy zbierają przeciętnie 34 kwintale zboża z hektara, 390 kwintali buraków cukrowych i 290 kwintali ziemniaków. Rozwijają również hodowlę bydła i trzody chlewnej. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli rolnicy z Budziszowa Małego, załoga PGR Mierczyce oraz członkowie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bielanych.

Bezpośrednio po zakończeniu wiecu na plac wyszli artyści i sportowcy. Ze szczególnie gorącym przyjęciem spotkały się występy Dolnośląskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wrocław”, zespołu z klubu „Merkury” oraz koncerty wojskowej i kolejowej orkiestr dętych. Sportowcy wiejscy dali pokaz podnoszenia ciężarów oraz rozegrali czwórmecz piłkarski o puchar PK ZSL.

Dużym zainteresowaniem i powodzeniem cieszyły się gminne zawody jednostek ochotniczej straży pożarnej oraz pokazy sprawnościowe Zawodowej Straży Pożarnej z Legnicy. Najciekawszym z nich był pokaz „stare i nowe”. W gaszeniu ognia wzięła udział ognionóżka przez zaprzęg konny, sikawka z 1904 roku oraz gaszące płonącą benzynę dwa nowoczesne samochody bojowe.

Uroczyste, kolorowe i radosne święto zakończyło się ludową zabawą.



Tekst: ZYGMUNT ŁUSZCZ
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI



Jak zostać Wołodyjowskim (II)

JEDYNYM źródłem wiedzy mojego kolegi Zygmunta o sporcie są pamiętniki słynnego boksera, Carpentiera, które przeczytał dawno temu we Francji. Zygmunta ceni sportowców — mistrzów. A to dlatego, że mistrzostwo w sporcie jest rzeczywiste i obiektywne, podczas gdy sukcesy w innych dziedzinach życia zależą od wielu czynników drugorzędnych. Możliwość zdobycia mistrzostwa świata dowodzi, że sport jest najbardziej porównywalną, a zatem sprawiedliwą domeną aktywności człowieka. Czy można powiedzieć kto jest najlepszym malarzem na świecie? Albo pianistą? Albo konstruktorem? Nie można. A championów w każdej dyscyplinie znamy co roku... Kult mistrzów i mistrzostwa w sporcie jest głęboko zakorzeniony, nie więc dziwnego, że Zygmunta, myśląc o sportowcu — myśli o mistrzu.

Nas, zawodników, śmieszy trochę takie gloryfikowanie championów, ponieważ zdobycie tytułu mistrza jest często wynikiem minimalnej przewagi nad kolegami, nieproporcjonalnej do zaszczytów, które sygnalizują na uwiecznione głowy. Ale my sami staraliśmy się za wszelką cenę wdrapać na mistrzowski tron, ponieważ, jak mówią, wynik idzie w świat.

Pytał mnie kolega po przyjeździe z mistrzostw świata w Turynie w roku 1961: — „To ty jesteś naprawdę? Trzeci na świecie? Tylko dwóch przed tobą, a potem ty? To wspaniale!”

Pomyślałem w duchu: „Ba, trzeci... A ile razy wstało na włosku wejście do finału... Gdybym zadał jeszcze jedno trafienie Arabo, miałbym baraż o pierwsze miejsce. Ale przecież ja je zadałem! To było zaraz po zmianie miejsc, takie lekkie cięcie na rękę, którego nie zauważył żaden sędzia”.

Cóż, nie ja byłem pierwszy, tylko Ryłski. I Zygmunta boleje nad tym, bo mnie bardzo lubi i chciał, żebym to ja był mistrzem... Choć kto wie czy brązowy medal, który zdobyłem w Turynie, nie jest w pewnej mierze zasługą Zygmunta? Łatwo powiedzieć co mi zaszkodziło, ale bardzo trudno osądzić, co mi pomogło...

Przed wyjazdem do Turynu Zygmunta uparł się, że muszę być mistrzem świata. Na próżno próbowałem mu wytłumaczyć, że ja wcale nie

jestem najlepszy, że jestem maty, więc wyczerpują mnie walki eliminacyjne i na finał nie mam siły, że nigdy nie będę mistrzem świata i nawet nie wiem czy tak bardzo chciałbym być. Zygmunta słuchał jednym uchem i powtarzał niezmordowanie, że ja na pewno będę mistrzem świata, bo dla niego ja jestem najlepszy i już. Sprawa była beznaoczna, bo wiedziałem, że niczego nie można mu wytłumaczyć, gdyż wcale nie zna się na sporcie...

W Turynie, kiedy siedzieliśmy w wigilię zawodów przy szklance wina przed pasterką, nagle zaświtała mi myśl: „A co by było, gdybym rzeczywiście za dwa dni został mistrzem świata?”. I przestraszyłem się. Czuję, który siedział koło mnie, zapytał: — Dlaczego, Kajtek, masz taką przestraszoną minę?

A ja na to: — E tak, w ogóle...

Przestraszyłem się, bo uprzytomniłem sobie, ile musiałbym wygrać walk, żeby być pierwszym, ile razy zadać decydujące trafienie, ile szermierzy musiałbym pokonać — i tych słabych, i tych, z którymi często przegrywałem, którzy są leworęcy i którzy parują zasłoną czwartą zamiast piątą... Im dłużej o tym myślałem, tym bardziej byłem zły na Zygmunta, który teraz leżał sobie w Warszawie do góry brzuchem i czytał książki, a ja miałem od jutra próbować zostać mistrzem świata...

Wychyliłem duszkiem resztę wina i poszedłem do hotelu, nie słysząc co mówi Marek, a co potem powtórzył mi Marek. A mówił mianowicie: „Kajtek jest bardzo zdenerwowany. Za mało trenował. Dawniej czuł się pewnie przed zawodami”.

W hotelu od razu poszedłem spać. Mieszkało nas trzech w jednym pokoju. To i lepiej. Nie czułem się samotny. Rytmiczny oddech kolegów uspokajał mnie... Ale nie mogłem zasnąć. Zapomniałem wprawdzie o wszystkich groźnych rywalach, o Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki, o Polskim Komitecie Olimpijskim, o trenerach, działaczach i kibicach, o mieszkaniach, które dostałem z puli Urzędu Rady Ministrów, o dyrektorze, kolegach i rodzeństwie... Tylko nie mogłem zapomnieć o Zygmuncie, który jest przekonany, że będę mistrzem świata. „Jaki to głupi człowiek!” —

zemściłem się i zasnąłem twardym snem...

TERAZ mistrzostwa świata wyglądają zupełnie inaczej niż parę lat temu. Dawniej prawdziwa walka zaczynała się dopiero w półfinale, bo do półfinału droga była ustana różnymi Turkami, Norwegami i Hiszpanami, z którymi na ogół nie było wielkich kłopotów. Ale teraz tamci słabsi dali za wygraną i już od samego początku musimy się użerać ze sforą zaciekłych Węgrów, Rosjan, Niemców, Francuzów i Rumunów, którzy wiedzą jak się paruje i atakuje, są silni, młodzi i nie mają do stracenia, a jeśli nawet tracą szansę na awans do następnej grupy, chcą za wszelką cenę pokonać jakiegoś dobrego zawodnika. A więc uwaga, dobrzy zawodnicy!

Już w drugiej eliminacji odpadała groźni szermierze, a w ćwierćfinale jest prawdziwa rzeź. Poziom wyszkolenia technicznego jest mniej więcej wyrównany, więc sukcesy na mistrzostwach świata coraz bardziej stają się wypadkową kondycji fizycznej i odporności psychicznej. Kondycja fizyczna to nie jest problem. Wiadomo, że należy prowadzić sportowy tryb życia, regularnie trenować i często brać udział w turniejach. Ale odporność psychiczną? To jest ciągle bardzo tajemnicza dziedzina i nie wiadomo, z której strony ją ugryźć. Jedni mówią, że przed mistrzostwami świata trzeba „zmagazynować” wielki ładunek odporności nerwowej i w tym celu w okresie przygotowań do mistrzostw ograniczyć ilość startów w turniejach, bo każdy start „rozładowuje” zmagazynowany zapas. Inni są odmiennego zdania: należy jak najwięcej startować w okresie poprzedzającym mistrzostwa i to w poważnych turniejach, aby nabrać pewności siebie. Bo zawodnik, który jest pewny siebie, nie denerwuje się niepotrzebnie w czasie zawodów i jego zapas odporności nerwowej szybko się nie wyczerpie.

JA NIESTETY, jestem bardzo zdenerwowany w czasie pierwszych walk w turnieju. Walczę nieładnie, nerwowo, niedokładnie prowadzę koniec broni, bo za dużo skacze i niepotrzebnie się męczę. Niepotrzebnie, bo przeciwnicy są słabsi ode mnie. Wygrywam, ale wygrane okupione są zbyt dużym wysiłkiem. Ale co zrobić, jestem nerwowy i nie potrafię lekceważyć przeciwnika. Zbyt dobrze pamiętam niespodziewane porażki z palatnikami.

W Turynie też walczyłem zbyt nerwowo w pierwszej eliminacji. Wygrałem bez kłopotu, ale czułem, że nie jestem w formie...

KRÓTKO

W ostatniej kolejce spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej zespoły Zagłębia uzyskały następujące rezultaty: Lubinianie Zagłębie w małych derbach międzywłoskich pokonało legnicką Miedź 3:1 (3:1) uzyskując bramki ze strzałów Wieczorkowskiego — 2 oraz Kucharskiego. Bramkę dla Miedzi strzelił Michalak. Rokita zremisował 0:0 z liderem grupy Lotnikami Wrocław. W grupie II Chojnowianka wygrała ze Stalą Chocianów 2:1 (2:0). BKS rozgromił Sudety Kamienna Góra 4:0 (2:0). W przedostatniej kolejce sezonu Zagłębie przysłało Rokite, Miedź strzelił TKS. Stal Lechia Plechówice, BKS wyjeżdża do wabrzyjskiej Victorii, a Chojnowianka do Kamiennej Góry na pojedynek z Sudetami.

We Wrocławiu odbył się drugi rzut ligi okręgowej w lekkiej atletyce, w którym startowali również reprezentanci lubińskiego Zagłębia. Zajęli oni trzecie miejsce — 105,5 pkt., ulegając Budowlanym Wrocław 143 pkt. i Karłom Szumiejką. Wyścig juniorów na dystansie 80 km wygrał Andrzej Klimczak z LZS Jelenia Góra, przed Jerzym Rutkowskim (Dolmel). Kaziemierz Gryzka z Pafawagu i Waldemarem Cerebinkim z LKS Transbud Zielenia Góra. Młodzieży szcigali się na dystansie 40 km. Na mecie najlepsi okazali się młodzi kolarze Dolmela. Wygrał Wiesław Klepacz, przed Waldemarem Pawlakiem. Andrzejem Pajerem i zawodnikiem Moto Jelenia Andrzejem Tołoczko. Najlepszym z zawodników legnickiego LZS-u okazał się Janusz Smiech, który był siódmym w kategorii juniorów. W punktacji zespołowej wygrał Dolmel, zdobywając puchar „DNI LEGNICZY” ufundowany przez Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych. Drugie miejsce zajął Moto Jelenia, a następnie kolejno zespoły PGWAR, LKS Transbud Zielenia Góra, Pafawagu, LZS Jelenia Góra i LZS Legnica. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez KKFIT i PZ LZS. Sprawna organizacja wyścigu spoczywała w rękach działaczy LZS. Sędzią głównym wyścigu był Jan Miktus.

W czasie wojewódzkich obchodów Święta Ludowego w Wądrożu Wielkim działacze LZS zorganizowali pokaz w podnoszeniu ciężarów, w którym wzięli udział zawodnicy sekcji LZS Legnica. Mimo kapryśnej pogody pokaz cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem i licznie zebranej publiczności. Mimo że zawodnicy ulgowo potraktowali nie występ, niemniej jednak uzyskali satysfakcjonujące rezultaty. W wadze koguciej Stanisław Woźnica, wielokrotny mistrz Dolnego Śląska, uzyskał 197,5 kg. Józef Hawryszczuk w wadze półciężkiej 237,5 kg. W tej samej kategorii Mirosław Bolesta uzyskał 220 kg. Jan Stasiak w wadze lekkociężkiej 252,5 kg. a Wojciech Braun 192,5 kg.

W turnieju piłkarskim o puchar Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego zwyciężył LZS Sokół Bielany, który w eliminacjach pokonał LZS Dąb Dąbie 2:0, a w finale LZS Mechanik Wądroże Wielkie 2:1. Drugie miejsce zajął LZS Mechanik Wądroże, który w eliminacjach pokonał LZS Ikar Miłogostowice 2:0. Zwycięskiej drużynie puchar wręczał przedstawiciel PK ZSL w Legnicy Stanisław Zieliński.

W przeddzień Święta Ludowego na terenie każdej z gmin odbyły się turnieje piłkarskie. W Golancie turniej o puchar Naczelnika Urzędu Gminnego w Prochowicach wygrał zespół Golanki. W Kuchliach turniej o puchar PZ LZS w Legnicy wygrał LZS Kuchlice, w Kralowicach podobne zawody o puchar KKFIT wygrał LZS Tyńczyk, w Spalanej — LZS Spalona, w Tyńcu — LZS Tyńciec.

Udane były również imprezy sportowe organizowane przez aktyw sportowy powiatu złotoryjskiego podczas powiatowych uroczystości Święta Ludowego. W Rokitkach gminny turniej piłki siatkowej o puchar Dziennika Ludowego, w którym startowało 5 zespołów męskich i 3 zespoły żeńskie, wygrało w kategorii kobiet Technikum Rolnicze w Chojnowie, a w kategorii męskiej LZS Biata. Zawody lekkoatletyczne rozegrane pomiędzy reprezentacją gminy a Technikum Rolniczym w Chojnowie wygrał zespół technikum 97:94. Turniej piłki nożnej zakończył się zwycięstwem LZS Rokitki, przed LZS Biatą. Również w siedziach pozostałych gmin przeprowadzono różnego rodzaju imprezy sportowe.

M. GRUNT

WDRAPAC SIĘ NA MISTRZOWSKI TRON...?

WOJCIECH ZABŁOCKI



... championów w każdej dyscyplinie znamy co roku... Na zdjęciu: Najlepsi sportowcy 1972 r. Od lewej: Witold Wojda, Wojciech Fortuna, Jan Szczepański, Kazimierz Deyna, Zygmunta Smalczer, Irena Szydłowska, Antoni Zajkowski. Brakuje Władysława Komara, Józefa Zapędzkiego i Jana Wróblewskiego. Fot. CAF — Urbanek



Fragment meczu między drużynami Lubina i Głogowa.

Fot. Tadeusz Matkowski

Puchar „Konkretów” dla Złotorzy

PRZEZ pięć miesięcy najlepsi sportowcy szkół podstawowych naszego regionu toczyli zacięte boje o przechodni puchar „Konkretów”. Ostatnią dyscypliną była piłka ręczna. Na boiskach Głogowa zmierzyło się sześć powiatowych reprezentacji dziewcząt i siedem drużyn chłopców. Walkę o czołowe lokaty rozegrały zespoły Lubina i Głogowa. Dziewczęta z Lubina po zaciętej walce nieznacznie zwyciężyły 4:3 swe głogowskie koleżanki, natomiast w pojedynku chłopców triumfował Głogów wygrywając 9:6.

Głogowski turniej był bardzo zacięty i stał na dobrym poziomie. Szkoda tylko, że do ambitnej i sportowej walki nie dostosowali się niektórzy opiekunowie drużyn. Reprezentacja Bolesławca nie stanęła do meczu o trzecie miejsce, gdyż uważała, że zajęła pierwsze, a nie drugie miejsce w swej grupie eliminacyjnej. Opiekunowie drużyny w inny niż organizatorzy sposób interpretowali przepisy gry w piłkę ręczną i na znak protestu wycofali się z turnieju. Sporo było także pretensji do sędziów. Wypowiadano je głośno przy najmłodszych sportowcach, co na pewno nie wpłynie korzystnie na rozwój tej dyscypliny w zagłębiu.

Wyniki:

DZIEWCZĘTA:

Eliminacje; grupa I: Wołów — Złotoryja 1:16 (1:10), Wołów — Lubin 0:14 (0:5), Złotoryja — Lubin 2:4 (2:2).

1. Lubin	4:0	18:2
2. Złotoryja	2:2	18:5
3. Wołów	0:4	1:30

Grupa II: Legnica — Jawor 6:0 (3:0), Legnica — Głogów 0:7 (0:6), Jawor — Głogów 3:7 (1:4).

1. Głogów	4:0	14:3
2. Legnica	2:2	6:7
3. Jawor	0:4	3:13

Finały o miejsca 5-6: Wołów — Jawor 3:2 (2:1), 3-4: Złotoryja — Legnica 3:1 (1:1), 1-2: Lubin — Głogów 4:3 (2:1). Końcowa klasyfikacja: 1. Lubin, 2. Głogów, 3. Złotoryja, 4. Legnica, 5. Wołów, 6. Jawor.

CHŁOPCY:

Eliminacje; grupa I: Wołów — Jawor 5:5 (0:3), Głogów — Złotoryja 11:7 (4:2), Wołów — Głogów 5:19 (3:5), Jawor — Złotoryja 5:9 (1:4), Wołów — Złotoryja 2:11 (2:0), Jawor — Głogów 2:7 (0:5).

1. Głogów	6:0	28:14
2. Złotoryja	4:2	27:18
3. Jawor	1:5	12:21
4. Wołów	1:5	12:26

Grupa II: Legnica — Bolesławiec 5:6

(4:3), Bolesławiec — Lubin 6:6 (3:4); Legnica — Lubin 6:7 (3:2).

1. Lubin	3:3	13:12
2. Bolesławiec	3:3	12:11
3. Legnica	0:4	11:13

Finały o miejsca 5-6: Jawor — Legnica 2:7 (1:3), 1-2: Głogów — Lubin 9:6 (4:3). Końcowa klasyfikacja: 1. Głogów, 2. Lubin, 3. Złotoryja, 4. Bolesławiec, 5. Legnica, 6. Jawor, 7. Wołów.

Zwycięskie zespoły wystąpiły w następujących składach:

Lubin: Bożena Matkowska, Joanna Zielińska, Gabriela Zienkiewicz, Ewa Siarkowska, Iwona Cichoń, Jolanta Tetter, Elżbieta Pepkowska, Jadwiga Borowiec, Alicja Masłowska, Jadwiga Olejnik. Opiekun: Jan Kuchta.

Głogów: Bogdan Parchimowicz, Krzysztof Mirowski, Wiesław Joniec, Mirosław Skrzętowski, Witold Wojciechowski, Krzysztof Główny, Krzysztof Poprawa, Sławomir Baranowski, Stefan Smuga, Marian Kędzierski, Andrzej Łyjak, Tadeusz Marciniak. Opiekun: Marian Hübner.

W łącznej klasyfikacji za wszystkie sześć dyscyplin rozegranych o puchar „Konkretów”, pewne zwycięstwo odniosła Złotoryja, zdobywając 67 punktów. Dalsze miejsca zajęli 2. Legnica — 55,5, 3. Lubin — 53, 4. Głogów — 44,5, 5. Wołów — 43, 6. Bolesławiec — 35, 7. Jawor — 20 punktów.

(sig)

Przez kilka dni na sportowych obiektach Legnicy rozgrywano już po raz czwarty międzyspółdzielniową spartakiadę sportową. Na starcie imprezy stanęło 295 osób z dziewięciu placówek spółdzielczych. Najliczniejszą ekipę stanowiła „Legniczanka”, która po raz czwarty wywalczyła pierwsze miejsce, zdobywając przechodni puchar prezesów.

NAJLEPSZA „LEGNICZANKA”

Spartakiada, zorganizowana przez międzyspółdzielniowy zarząd ZMS i koło sportowe „Start”, potwierdziła duże zainteresowanie sportem masowym legnickich spółdzielców. Na szczególne słowa uznania zasługują spółdzielnie „Legniczanka” i „Dolod”.

W poszczególnych dyscyplinach spartakiady zwyciężyli:

Kobiety: warcaby — Leszczyszak (Legniczanka); lekka atletyka — Siudek (Dolod); łucznictwo — Steczek (Legniczanka); strzelanie — Kozikowska (Mechanik); przeciąganie

liny — Dolod; piłka nożna — Legniczanka; siatkówka — Dolod.

Mężczyźni: szachy — Jakubowski (Zagłębie); tenis stołowy — Malara (Jedność); lekka atletyka — Węgrzyn (SPiB); łucznictwo — Różniatowski

(SPiB); strzelectwo — Sadowski (Dolod), strzelanie prezesów — Barczyszyn (Jedność); przeciąganie liny — Dolod; piłka nożna — Jedność; siatkówka — Mechanik; brydż — Steczek i Gajos (Legniczanka).

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Legniczanka, zdobywając 107 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2. Dolod — 78, 3. Jedność — 77, 4. Mechanik — 61, 5. SPiB — 41, 6. Dąb — 35, 7. Zagłębie — 34, 8. Piast — 14 punktów.

Najbliższą imprezą legnickich spółdzielców będzie organizowany 23 i 24 czerwca w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego w Jezioranach — festyn sportowy. (sig)

LISTY

„Nie tylko Szumlakowski?”

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem list pana Mariana Zielińskiego z nr 23 pt. „Nie tylko Szumlakowski?” i muszę stwierdzić, że znajomość kolarstwa w zagłębiu pana Zielińskiego ogranicza się jedynie do Grzegorza Szumlakowskiego. Warto wiedzieć, nie ujmując nic z doskonałości Szumlakowskiego, że taką samą klasę reprezentowali inni zawodnicy legnickiego LZS-u, m.in. Józef Dąbrowski, Jerzy Pileszczak, Franciszek Chyla i jeżdżący jeszcze Franciszek Sadanowicz, którzy zdobywali nawet tytuły mistrzów Polski i zrzeszenia LZS, reprezentowali barwy kraju na różnego rodzaju wyścigach zagranicznych.

Co jest przyczyną regresu w sporcie kolarskim w zagłębiu międzywojennym? Obecnie mamy dwie sekcje kolarskie. Obie występują pod egidą LZS. Są to LZS Nowogrodziec i LZS Legnica. O ile LZS Nowogrodziec powstał niespełna dwa lata temu, to LZS Legnica kilkanaście lat temu. Sekcja legnicka aktualnie skupia 16 kolarzy, m.in. Sadanowicza, Gągorowskiego, Stawickiego, Huka i Kwiatkowskiego, którzy są najstarszymi zawodnikami. Reszta to zawodnicy młodzi, którzy karierę dopiero rozpoczynają. Niestety, do kolarstwa coraz mniej garną się młodzi chłopcy. Przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w strasznie drogim teraz sprzęcie kolarskim, trudnościach z zakupem opon i spodenek. Legnicka

sekcja nie jest w stanie zakupić kolarzowi zgłaszającemu się do sekcji rower z powodu braku pieniędzy. Na działalność sekcji mamy rocznie 25 tys. złotych, w tym przejazdy, diety i różne opłaty pochłaniają około 20 tysięcy złotych. W Nowogrodziecu sprawę rozwiązał POSTiW, który zakupił pięć rowerów. W Legnicy nie ma takiego dobrego wujka. Szkoleniem młodych adeptów legnickiego kolarstwa zajmują się obecnie Jerzy Spychała i Franciszek Sadanowicz. Nie wiem czy nie są autorytetami wśród młodych kolarzy. Próby, aby Szumlakowski prowadził sekcję zawsze spały na panewce. W ostatniej rozmowie z nim powiedział, że się zastanowi i da odpowiedź. Nie zgadzam się ze stanowiskiem pana Zielińskiego, że po co wydawać pieniądze na organizację imprez kolarskich? A co według pana ma być reklamą kolarstwa? Czyżby ciągle notatki w prasie o naborze do sekcji? Robimy stale różnego rodzaju wyścigi i robić je będziemy. Nawet jeszcze w tym miesiącu, przed zakończeniem roku szkolnego, wspólnie z KKFiT i Wydziałem Oświaty zorganizujemy Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w kolarstwie dla uczniów szkół z miasta i powiatu. Może w ten sposób przyciągniemy większe rzesze kolarzy. Na wyniki jednak będzie trzeba poczekać. Przecież nie rodzą się talenty na miarę Szumlakowskiego, Grabowskiego, Chyły czy Sadanowicza co roku. Cierpliwie panie Zieliński — za dwa lata zobaczymy.

Wiceprzewodniczący
Powiatowego Zrzeszenia LZS
w Legnicy
MIECZYSLAW GRUNT



Pełnym sukcesem polskiej reprezentacji zakończył się pojedynek z Anglią. Na zdjęciu kolejna parada Tomaszewskiego, którego atakuje Peters.

Fot. CAF — Seko

INFORMACJE

USA

W kwietniu br. prezydent Nixon wystąpił z projektem wyprzedaży metali i innych materiałów strategicznych z amerykańskich rezerw defensywnych wartości 6 mld dolarów. Projekt ten wywołał przerażenie w krajach Ameryki Łacińskiej gdzie przemysł wydobywczy metali kolorowych odgrywa poważną rolę. Według planu prezydenta Nixona, USA zamierzają upłynnić na rynku światowym ok. 3,4 mln ton

straty rzędu 18 mln. dol. w bilansie handlowym Chile.

Rządy Boliwii, Brazylii, Peru, Chile i Kolumbii protestują przeciwko tej decyzji, a prasa południowoamerykańska określa projekt prezydenta Nixona jako przejaw imperializmu amerykańskiego.

Dyrektor Biura Departamentu Towarów Międzynarodowych — Joseph Kyle oświadczył, że Stany Zjednoczone konsultowały się w tej sprawie z krajami będącymi producentami metali kolorowych. Wspólnie ustalono plany wyprzedaży zapasów w „rozsądnym ilościach”, które zapewniłyby maksymalne dochody rządowi

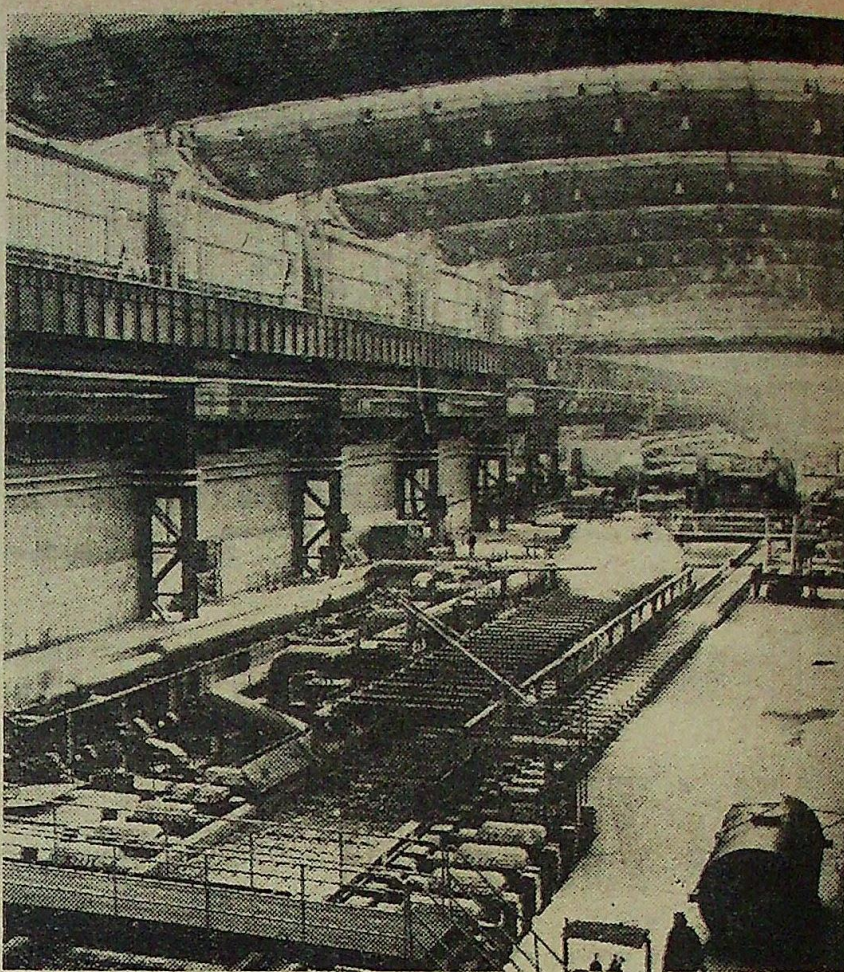
WSZYSTKO O MIEDZI

aluminium, miedzi, ołowiu, srebra, cyny, tungstenu oraz cynku. Dotychczas metale te były pieczołowicie przechowywane aby w przypadku jakiegokolwiek konfliktu zbrojnego móc zapewnić stałe dostawy niezbędnych surowców przemysłowi zbrojeniowemu.

W opinii wielu krajów, zwłaszcza Ameryki Łacińskiej, takie raptowne rozładowanie zapasów amerykańskich spowodowałoby gwałtowną zmianę cen na rynku światowym. A wiadomo, że spadek ceny jednego funta miedzi chociażby o jeden cent, powoduje

Stanów Zjednoczonych, nie zalamując jednocześnie światowego rynku metali kolorowych.

Ponadto brak jest jeszcze ostatecznej pewności, czy plany upłynnienia rezerw strategicznych zostaną zrealizowane gdyż w myśl obowiązujących przepisów prawnych, upłynnić można byłoby jedynie jedną trzecią tego, co zamierza sprzedać rząd USA, odpowiadałoby to 1,9 mld dolarów. Z kolei zmiana obowiązujących przepisów prawnych mogłaby wzbudzić sprzeciw amerykańskich producentów metali kolorowych.



Walcownia blach grubych w Hucie im. Bieruta w Częstochowie.
Fot. CAF — Jakubowski

Międzynarodowi eksperci metali kolorowych mają również obiekcyjne odnośnie jakości przeznaczonych na sprzedaż metali. Są oni zdania że metale te po dwudziestoletnim składowaniu w różnych warunkach mogą okazać się niezdadne do użytku.

es-Salaam w Tanzanii. Samochody, produkcji General Motors, są w stanie przewieźć taką samą ilość ładunku jak kolej rodezyjska. Samochody wydierżawione zostały na okres trzech lat. Koszt dzierżawy wynosi 15 mln dolarów.

KOLUMBIA

Nowa kopalnia miedzi Gibraltar Mines, należąca do Placer Development posiada zasoby rudy obliczane na 347 mln ton o przeciętnej zawartości 0,37 proc. metalu. Dzienna zdolność przerobowa wynosi 41 500 ton.

(Opr. CODP)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU LUBIŃSKO-GŁOGOWSKIM

— Ewa Trusiewicz, Człowiek i miedź — Słowo Polskie 20/21. V. 73 r., Szybki rozwój hutniczego Głogowa, Biul. PAP 22. V. 73 r.

ZAMBIA

Powtórne otwarcie granicy rodezyjsko-zambijskiej nie przełamało oporu rządu Zambii w sprawie korzystania z rodezyjskich szlaków kolejowych przy transporcie rudy miedzi. Niespodziewaną pomoc zaoferowało rządowi zambijskiemu niedawno powstałe amerykańskie товарищество transportowe TAW International Leasing Inc. z Nowego Jorku. Towarzystwo TAW wydierżawiło rządowi zambijskiemu 300 specjalnie skonstruowanych samochodów ciężarowych, które dostarczają rudę do portu Dar

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- monterów kotłów przemysłowych i energetycznych,
- monterów urządzeń i instalacji ogrzewczych, powietrznych, wodno-kanalizacyjnych i gazowych,
- spawaczy gazowych i elektrycznych z uprawnieniami odbiorowymi i podstawowymi,
- ślusarzy-błacharzy,
- monterów izolacji termicznej,
- mechaników samochodowych i sprzętu budowlanego, operatorów,
- robotników niewykwalifikowanych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia, obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w Budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wrocław, ul. Swojczycka 38, nr tel. 830-55, oraz kierownictwa grupy robót:
NR 1 W LUBINIE — RUDNA SZYB GŁÓWNY,
NR 5 W WALBRZYCHU, UL. GRANICZNA 1,
NR 6 W BOLESŁAWCU, UL. KOŚCIUSZKI 21a,
NR 8 W ZĄBKOWICACH, ZAKŁADY FAEL.

KOMENDA

27-01 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

59-300 LUBIN, UL. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ 60, TEL. 416-52

PRACUJĄCEGO NA RZECZ DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO — GENERALNEGO WYKONAWCY ROBOT POWIERZCHNIOWYCH LUBIŃSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.

OGŁASZA ZAPISY DO HUFCA na rok szkolny 1973/74

KOLEGO!

BĘDĄC JUNAKIEM NASZEGO HUFCA MOŻESZ:



- ➔ ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną w zawodach: murarz-tylnikar-posadzkarz, cieśla budowlany, zbrojarz-betoniarz-spawacz, monter konstrukcji stalowych, uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- ➔ odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCE OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za prace w systemie akordowym.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
- dobry stan zdrowia,
- wiek od 18 do 25 lat.

Wszelkich informacji udziela Komenda OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52 lub WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP Wrocław, ul. Sudecka 97/95.

KOLEGO!

ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJPRZEDZIEJ.

CZEKAMY NA CIEBIE



Lord Lambton z żoną. Sześćoro dzieci, trzy zamki, 30 000 hektarów.

Swoistą bohaterką jest Norma Levy i jej kochający mąż Colin. Pani Norma, królowa call-girl świadczyła usługi lordowi Lambtonowi, a jej kochający mąż obsługuje aparaturę dźwiękową i kamery fotograficzne. Kilkanaście zdjęć, nie wiadomo czy przedstawiających tylko lorda, kursuje gdzieś po zachodniej Europie. Państwo Levy zażywają teraz wypoczynku w kurortach Maroka.

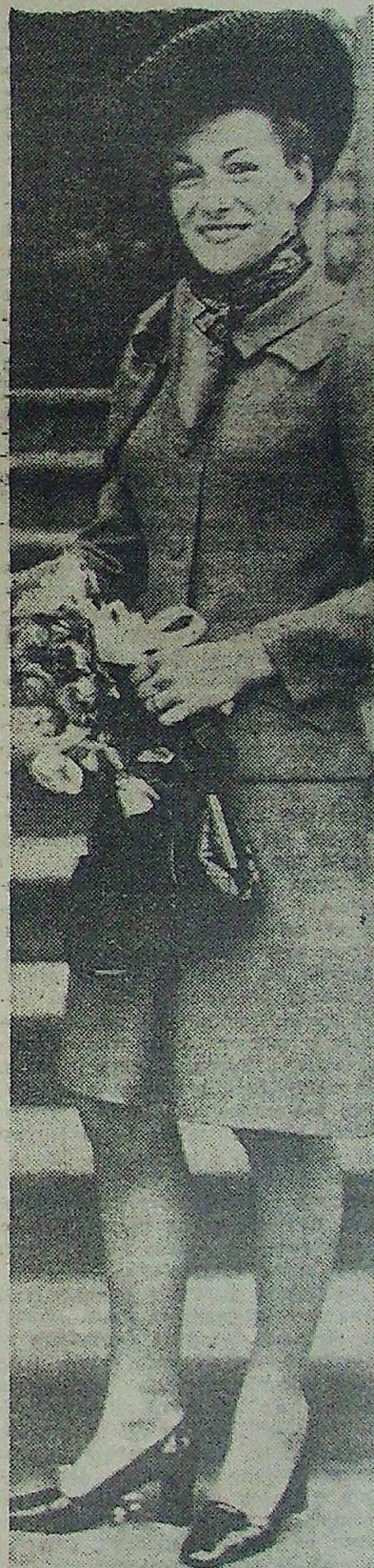
Opinia publiczna Wielkiej Brytanii przeżywa szok, którego nie osłabiły oświadczenia lorda, że żona mu wszystko wybaczyła jak również i dzieci, uznając, iż był to jednorazowy wyskok. Opinia publiczna pamiętająca dobrze historię Profumo, karmiona przez prasę brukową niemal codziennie informacjami o aferkach miłosnych ludzi błękitnej krwi, zadaje pytanie: Czy słowo arystokracja ma być synonimem rozwiązłości i jakie ma to skutki na kształtowanie moralnych wzorców dla młodych ludzi. Przypadkiem, w tych dniach właśnie, opublikowano tu również statystykę o zabiegach przerywania ciąży. Tylko w jednym roku dokonano takiego zabiegu trzem 11-letnim dziewczynkom, 16 z nich miało 12 lat, 77 — 13 lat, 529 — czternaście lat. W jednym roku poddało się tej operacji 2300 dziewcząt poniżej 16 lat. Czy moralna rozwiązłość tych na szczycie drabiny społecznej nie wywiera wpływu na sposób życia tych na dole?

Jestem w Londynie dwa i pół roku. Gdy przyjechałem, właśnie otworzono, nawiasem mówiąc — z pewną pompą, pierwszy na wyspie magazyn sprzedający, jak to wówczas określono, „pomocę miłosną”. Inaczej mówiąc — całe zestawu środków podniecających

CZARNA TRZYNASTKA

nie mogła znaleźć żadnego uzasadnienia dla nagłego zlotu całej rodziny królewskiej w Balmoral, gdzie tradycyjnie dwór spędzał wakacje jesienne, a nigdy wiosenne. I w okolicy krążył młody porucznik, który więcej czasu spędza na wyspie, aniżeli w swej jednostce, stacjonującej w NRF. Ślub młodej pary odbędzie się dopiero w październiku. Komunikat o tym uznano za stosowne ogłosić dziś.

Teraz będzie się pisać o miłości 22-letniej księżniczki i 24-letniego porucznika, romantycznie i sentymentalnie.



Norma Levy, królowa call-girl, chętnie świadczyła usługi lordowi Lambtonowi...

CO ROBI LORD W NOCY

ANDRZEJ BRONIAREK

OSTATNIO w prasie brytyjskiej króluje jeden temat: afera lorda Lambtona. Tylko w centralnych dziennikach ukazało się kilkaset artykułów. Prasa brukowa ma żer jak rzadko. Wywiady z prostytutkami, producentami podwójnych luster, przez które można bezkarnie podglądać, kupiwszy je za marne czternaście funtów. Ile partnerek miał lord, z iloma paniami

zwykł swe orgie organizować, czy bardziej lubił dziewczyny o białej czy brązowej skórze i ile to kosztowało. Ujawniono międzynarodowy system organizacji, zwanych infantylnie „agencjami towarzyskimi”, których działalność polega na tym, że wielkim businessmanom, politykom, dyplomatom podsuwa się efektowne panie, które towarzyszą im przy obiedzie i w... łóżku.

chemicznych i mechanicznych, można tam również kupić broszury i książki informujące detalicznie, jak organizować sex-party, jak przełamywać naturalne ludzkie zahamowania przed zbiorowymi orgiami. Dziś takich sklepów jest w śródmieściu Londynu co najmniej dziesięć, nie mówiąc o Soho, gdzie jest ich kilkadziesiąt. Gdy przed paroma dniami przyjechałem do Plymouth, prasa tego 250-tysięcznego miasta informowała, że i u nich otwarto właśnie sex-show.

Cały przemysł pornograficzny, agencje towarzyskie, mające na swych listach setki prostytutek, które zamawiać można telefonicznie — wszystko to ma swą centralę na Soho. Pierwsze nici afery lorda Lambtona policja znalazła również w spelunkach Soho, gdzie bierze swój początek niejeden szantaż i zbrodnia.

SPRAWA lorda Lambtona zesła już z czołówek pierwszych kolumn, dziś wszystkie obwieszają wielkimi tytułami: „Księżniczka Anna wychodzi za mąż za porucznika Marka Philipsa”. Przez parę tygodni zaprzeczano tym pogłoskom. Jeszcze wczoraj rzecznik palacu królewskiego ostro zdementował tę możliwość, choć cała prasa



Który z panów ministrów będzie rozmawiać z premierem...?

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

LENNY SEBRING wynajął już po południu wygodny samochód, którym skręcał teraz z szerokiej via Romana w ślepią uliczkę via del Ronco. Była dokładnie godzina 21.30, gdy zatrzymał się przed domem oznaczonym nr 9. Zgasił reflektory, wyjął kluczyk ze stacyjki. Dotarło do niego głucho dudnienie florenckiej ulicy. Na niebie ukazały się błyskawice zapowiadające burzę.

Dom nie wyglądał zbyt okazale. Był to jednak kiedyś pałac zbudowany przez jednego z Medich dla swojej kochanki. Zamieszkiwał go obecnie Mario Zolfanelli, właściciel kolekcji znaczków pocztowych o światowej wręcz sławie. Lenny podszedł do frontonu budynku, rozejrzał się dokładnie. Nie zauważył nikogo kto obserwowałby jego nocne poczynania. Nacisnął guzik dzwonka. Budynek pozostał nadal martwy. Otwarcie drzwi nie przedstawiało większej trudności. Widocznie w czasach świetności tego pałacu polegało bardziej na uzbrojonych sługach niż solidnych zamkach.

Ostrożnie pchnął drzwi do środka. Nastręczał. Cisza i ciemność panowały w starym domostwie. Powoli jego oczy przyzwyczaiły się do mroku. Najwidoczniej dom nie był przez nikogo zamieszkiwany. Jego jedyny mieszkaniowiec signor Zolfanelli udał się w południe tego samego dnia do szpitala. O tym Sebring wiedział na pewno, śledził bowiem kolekcjonera od pewnego czasu. A więc był sam w tym pałacu.

Mała latarka Lieszankowa rozpraszając ciemność. Z dużego hallu kamienne schody prowadziły na pierwsze piętro pod białe lakierowane drzwi, za którymi znajdował się gabinet Zolfanelliego. Wczoraj konferował tam z nim i gdyby kolekcjoner nie był tak uparty jego nocna wizyta nie byłaby potrzebna.

Sebring zachwycony był tym pokojem i gospodarzem. Z okna rozciągał się widok na ogród róż, a tuż za nim zielona ściana cyprysów odcinała się ostro od błękitu nieba. Zolfanelli poczęstował Sebringa dobrą marką Campari jak gdyby przedłużając moment w tej wizycie najważniejszy. Teraz, o nocnej porze, nie wabiły Sebringa uroki cyprysów. Jego tajemnicza wizyta w byłym pałacu Medich miała jeden jedyny cel — była nią purpurowa 12-centówka z 1861 roku. Mały prostokąt cienkiego papieru, który dlatego miał taką wartość, że na całym świecie znajdowały się jeszcze tylko dwa takie same egzemplarze.

Sebringowi utkwił w pamięci rząd albumów ustawionych gęsto w szafie ścienną. Wiedział dokładnie, w którym z tych grubych tomów i na której stronie króluje purpurowa 12-centówka z 1861 r. Króluje samotnie. Zolfanelli pokazywał ją bowiem jedynie przy wielkiej okazji, z dumą przepojoną faktem, że jest jedynym z trzech właścicieli takiego egzemplarza. Sebring zapamiętał też błysk w oku Zolfanelliego, a mimo to czuł, że ten kolekcjoner nie miał do 12-centówki intymnego stosunku. Co innego on, Sebring. Dla niego znaczki, zwłaszcza takie rzadkie, były prawdziwą namiętnością. Stano- wiły treść jego życia...

BIAŁE drzwi nie były zamknięte. Staromodna klamka, którą nacisnął w rękawiczce, funkcjonowała bezszmerowo. Znalazł się w gabinecie naprzeciwko szafy ścienną zawierającej skarby Zolfanelliego. Sebring zaopatrzył się w odpowiednie narzędzia i mimo iż nie posiadał wprawy w otwieraniu zamków, poradził sobie jakoś z nieskomplikowanym urządzeniem zabezpieczającym szafę. Z sufitu zwisała mała żarówka. Zapalił ją, pociągając za sznurek. W świetle ukazały się grzbiety grubych albumów. Pracował cały czas w rękawiczkach. Ostrożnie wyjął z górnej półki album z nadrukiem „USA 1850—75”.

„Jeśli będzie pan mi mógł zaproponować purpurową 12-centówkę z 1861 roku, może pan ustalić na nią własną cenę. Zapłacę każdą”. Przed niespełna miesiącem Hugh Scotter zawarł z nim wstępne umowę. Lenny Sebring wiedział, że się z niej wywiąże. Nie tylko znalazł egzemplarz tego znaczka, ale jak wszystko wskazuje nabył go bardzo tanio. Co oczywiście nie znaczy, że jego klient nie będzie musiał spłacić sporym groszem. Prawdę powiedziawszy Sebring usiłował wejść legalnie w posiadanie znaczka. Nies-

nie bez pieniędzy i bez dobrych słów”, pomyślał Sebring.

Po tej rozmowie Zolfanelli zaproponował uprzejmie, że pokaże Lenny'emu swoją sławną kolekcję. I właśnie tutaj, w tym gabinecie, spędził kilka godzin, które były dla niego bardzo pożyteczną lekcją. Nie opuszczała go jednak przez cały czas obsesyjna myśl o poszukiwanym za wszelką cenę znaczku. Wbił sobie w pamięć gdzie był przechowywany: 14 album, strona 267.

Trzymał teraz, w lekko drżących rękach ten album. Otworzył go na stronie 267. Purpurowa 12-centówka z 1861 roku królowała samotnie na białej powierzchni. Lenny wyrwał stronę, złożył ją ostrożnie dwa razy i schował do wewnętrznej kieszeni marynarki. Ten mały prostokąt zadrukowanego papieru stanowił prawdziwy majątek. Był przekonany, że Hugh Scotter nie będzie się targował o cenę, a pieniądze jakie zgarnie umożliwią mu przyjemne życie. I jeszcze o jednym pomyślał Sebring, o swoich przyjaciół. Jak dotąd kpili oni sobie z jego zajęcia, twierdząc, że handel znaczkami może uprawiać tylko ktoś kto ma niezwykle dobrze w głowie. Teraz udowodni im jakie to może być in- tratne zajęcie.

Odstawił album z powrotem do regału, zważając przy tym, aby wszystko było tak jak poprzednio, przed wyjściem strony 267. Sebring pociągnął za sznurek kontaktu i w tym momencie usłyszał za sobą spokojny głos: A więc to pan signor Sebring...

Lenny doznał gwałtownego skurczu serca. Przez moment miał nawet wrażenie, że zemdleje z powodu paraliżującego strachu.

— Panie Zolfanelli... myślałem... to znaczy sądziłem, że pan... — Lenny nie mógł wykrztusić pełnego zdania.

— Tak, rozumiem, pan myślał, że jestem w klauzie. Bardzo mi przykro, że pana rozczarowałem. Mój lekarz nie mógł jednak postać się dla mnie o jednoosobowy pokój. Muszę więc do jutra poczekać. Lenny wracał powoli do równowagi.

— Ale przecież ja dzwoniłem —

powiedział niemal z pretensją w głosie tak jakby właściciel tego domu winien mu był odpowie- Gos- podarz nie kazał na nią czekać.

— Dzwonek u drzwi wejściowych już od dawna nie funkcjonuje. Moi przyjaciele używają kołatki. Natomiast wspaniale funkcjonuje system alarmowy zainstalowany w szafie ścienną. Jak widać zabezpiecza mnie dostatecznie przed nocnymi wizytami. Sygnał obudził mnie, a ponieważ mam sypialnię nad gabinetem nie zajęło mi to dużo czasu, aby pojawić się tutaj i zastać pana in flagranti...

PRZYGLĄDAŁ się Sebringowi z wyraźnym zaciekawie- niem. — Czy do- prawdy jest pan aż tak zachłannym człowiekiem, że chciał mi pan ukraść mój największy skarb?

— Proszę mi wierzyć, panie Zolfanelli... błagam, pan mi musi uwierzyć. To był zupeł- nie niezrozumiały, szaleńczy impuls. Obsesja, rozumie pan!? Musiałem po prostu raz jeszcze zobaczyć ten znaczek. Nie chciałem tego znaczka ukraść, przysięgam...

— Mogę to zrozumieć drogi przy- jacielu. Wiem, że istnieją tego ro- dzaju impulsy nie do przezwycię- zienia. I jestem gotów nawet uwie- rzyć, że chciał pan znaczek — po- wiedzmy wyraźnie purpurową 12- centówkę — tylko zobaczyć. Zoba- czyć, a nie ukraść, chociaż wartość tego znaczka określam skromnie na 60 tys. dolarów. Zgoda, ja w to wszystko wierzę. Czy sądzi pan jed- nak, panie Sebring, że uwierzy w to policja!?

Zolfanelli usiadł w fotelu i zrobił zapraszający gest. — Proszę, niech pan spocznie. Wygląda pan też nie najlepiej. Przypuszczam, że pańska noc- na wizyta zdenerwowała małe moc- no, jest mi trochę słabo...

— Policja — wykrztusił z prze- rażeniem Sebring.

Zolfanelli chwycił się za serce. Skulił się pod wpływem nagle- go, gwałtownego bólu.

— Serce odmawia mi posłuszeń- stwa — powiedział cicho. — Tak, powiedziałem policja. Zadzwońm po nią z sypialni. Skąd mogłem wiedzieć, że to pan składa mi noc- ną wizytę...

Były to jego ostatnie słowa. Osu- nął się w fotelu. Nie trzeba było być lekarzem, aby stwierdzić, że na- stąpił zgon.

Sebring postanowił wykorzystać szansę. Zamknął drzwi ścienną szafy, zgasił światło i w ciemnościach przebiegł do wyjścia. Otworzył drzwi, ostrożnie wyjrzał na zew- nątrz. Na via del Ronco panował całkowity spokój. Sebring opuścił dom...

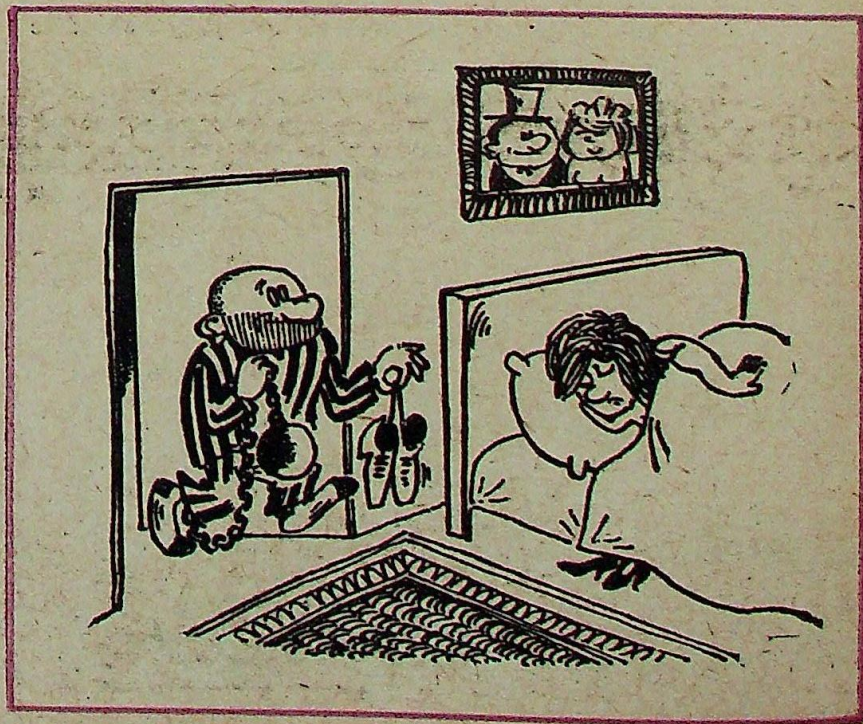
Ciąg dalszy nastąpi

NOCNA TRANSAKCJA

tety bezskutecznie. Kiedy poznał Zolfanelliego w salonach Grand Ho- telu, z okazji kongresu filatelistycz- nego, dowiedział się zupełnie, przy- padkowo, że ten florencki filatelis- ta jest od kilku lat właścicielem purpurowej 12-centówki z 1861 roku. Odziedziczył ją po swojej prababce mieszkającej w Ameryce. Sebring natychmiast zaproponował mu transakcję.

— Przykro mi, ale tego znaczka nie sprzedam — oświadczył Zolfanelli. — Odziedziczyłem go i dlatego ma on dla mnie szczególną wartość. Pewnego dnia jednak cały świat będzie mógł go podziwiać. W swoim testamentem zapisałem 12-centówkę Miejskiej Bibliotece we Florencji. A poza tym — cóż począłbym z taką masą pieniędzy? Jestem za stary i za chory, by móc je wydać. Jutro udam się do szpitala na badania kliniczne. Nie czuję się zbyt dobrze. To prawdopodobnie serce... Jest mi więc niezmiernie przykro panie Sebring, ale 12-centówka z 1861 roku jest nie do nabycia ani za pieniądze, ani za dobre słowa.

Wobec tego „wejdę w jej posiada-





15-21. VI. 1973

PIĄTEK

9.55 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie dla kl. VII, 10.25 „Morderca jest w domu” film krym. prod. węg., 12.00 „Szczyrbskie wesele” film dok. prod. czech. 12.45 TV Technikum Rolnicze Chemia, 13.25 TV Technikum Rolnicze Język polski, 15.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przyg., 16.25 Program dnia, 16.30 DTV, 16.40 Pora na Telesfora, 17.25 Nie tylko dla pań, 17.50 Muzyczne wizerunki miast — „Gniezno” 18.25 Rozmaitości, 18.45 Był i widział — rep. fil. mowy, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Kochane stare gruchoty ang. prog. rozryw. 20.40 Panorama, 21.20 Teatr Telewizji: Ingmar Bergman „Malowidło na drzewie”, 22.15 DTV i wiad. sport.

PROGRAM II

17.05 Program dnia, 17.10 „Polak nowoczesny” pr. publ., 17.35 „Recital Pawła Liszki”, 18.00 Magazyn studencki, 18.30 Slim John — kurs jez. ang., 19.00 „Westerny” (Potyczki z filmem), 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Monografia muzyczne (Wł. Zeleniński), 21.20 24 godziny, 21.30 „Kochankowie z Marony” film fab. prod. polskiej.

SOBOTA

10.00 „Serce ludzkie” film fab. prod. bułg., 14.05 TV Technikum Rolnicze Chemia, 14.00 TV Technikum Rolnicze Język polski, 15.10 Program dnia, 15.35 Spotkania z przyrodą, 16.00 Telereklama, 16.15 DTV, 16.30 Międzynarodowe zawody hippiczne, 18.15 „Kleinyoty” rep. film., 18.40 Pegaz, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.15 „Luliza” film fab. prod. ang., 21.20 „Ach, miłości pod kwitnącą pomarańczą” wg Federica Garcia Lorca, 22.00 Slim John — kurs jez. ang., 22.30 Proszę grać — program rozrywkowy TV CSRS.

PROGRAM II

16.55 Progr. dnia, 17.00 Ludzie nauki — prof. I. Urbanik, 17.30 Doktorat z myślenia — prog. public., 18.00 O mieście świat cały — prog. public., 18.30 Wyspa Consumel (Człowiek i morze), 18.55 Sprechen Sie deutsch, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.15 „Luliza” film fab. prod. ang., 21.20 „Ach, miłości pod kwitnącą pomarańczą” wg Federica Garcia Lorca, 22.00 Slim John — kurs jez. ang., 22.30 Proszę grać — program rozrywkowy TV CSRS.

NIEDZIELA

7.30 Program dnia, 7.35 TV Kurs Rolniczy, 8.10 Przypominamy, radzimy, 8.20 Alarm przeciwpożarowy trwa, 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 9.00 TELERANEK, 10.20 Świat, który nie może zginąć, 10.45 „Promenada 1973” — międzynarodowy koncert z Pragi, 11.45 DTV, 12.00 Muzy bez etatu, 12.30 „Spotkanie w Kadzidle” — prog. wiel. ski, 13.00 „Złote wrota” — teatryk piosenki dziecięcej TV Słowackiej, 13.50 Piosenka dla Ciebie, 14.40 Losowanie Totolotka, 14.55 Śladami Piastów, 15.25 Sportowy magazyn sprawozdawczy — Międzynarodowe Zawody Hippiczne w Olsztynie, — Mecz finałowy w piłce nożnej o Puchar Polsk. „Legia” Warszawa — „Polonia” Bytom, 17.45 Dzienielmen jeździ — teleruniel, 18.35 Kryteria — fel. Wł. Loranca, 18.50 Przyjaciel czy odrzuć?, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Festiwal, Piosenki Radzieckiej — Koncert finałowy, w przerwie PKF, 22.00 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.50 Program dnia, 14.55 „Sport i zabawa” — program TV NRD, 15.55 Spotkanie z wędzarkami prog. rozr. TV CSRS, 16.55 „Sztuka” rep. z Ogólnopolskiego Festiwalu Filmu Krótkometrażowego w Krakowie, 17.40 „Wśród lu-

dzi” II część trylogii o Gorkim film fab. prod. radz., 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Spór o panią Hąską wid. dokumentalne, 21.15 „Szansa i ideały” — Janusz Kaczmarski, 21.40 „Teatryk Trzech”

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze Matematyka, 13.25 TV Technikum Rolnicze Mechanizacja rolnictwa, 15.20 Politechnika TV: Fizyka — kurs przyg., 15.55 Politechnika TV: Fizyka, 16.30 DTV, 16.40 Zwierzyniec, 17.30 Echo stadionu, 17.55 Rok Nauki Polskiej, Instytut Matematyczny, 18.10 Rozmaitości, 18.25 Sigma, 18.45 Eureka — mag. pop. nauk., 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Teatr Telewizji: William Faulkner „W domu z powrotem”, 22.05 Rodzina — prog. public., 22.40 DTV, 22.55 „Grazioso” — film. balet. prod. NRD.

WTOREK

10.00 „Rodzice, dziadek i ja” — film fab. prod. NRD, 15.20 TV Technikum Rolnicze, Matematyka, 16.25 Program dnia, 16.30 DTV, 16.40 TV Młodych, 18.20 „Dla kogo malarstwo”, 18.40 Rdza i miliardy, 19.10 Przypominamy, radzimy, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 „Rodzice, dziadek i ja” — film fab. prod. NRD, 21.45 „Bez togi”, 22.25 DTV i wiad. sport.

Program II

13.00 Problemy gospodarki materiałowej, 16.45 Program dnia, 16.50 Zwierzyniec, 17.40 „Tam właśnie byłem” — Adam Wielowiejski, 18.15 Militaria, obronność, nowoczesność, 18.45 Język rosyjski, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.45 „Twarz w twarz” pr. public., 21.25 24 godziny, 21.35 „Muzyka przy kominku” — widowisko muzyczne, 22.15 Sprechen Sie deutsch.

ŚRODA

10.00 „Elżbieta, królowa Anglii” film fab. prod. ang. odc. VI pt. „Duma, Anglia”, 12.45 TV Technikum Rolnicze Zoologia, 14.00 Wyberamy zawod, 15.20 Politechnika TV: Matematyka — kurs przyg., 16.25 Program dnia, 16.30 DTV, 16.40 „Połonezem, dookoła świata”, 17.10 Dla dzieci: „Wakacyjna wędrówka”, 17.35 Rozmaitości, 17.55 Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o „memoriał Janusza Kusocińskiego”, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 „Elżbieta, królowa Anglii”, 22.05 „Fletnia Pana” — widowisko poetycko-muzyczne, 22.40 DTV i wiad. sport, 23.00 „Studio przebojów” program TV NRD.

Program II

13.00 Problemy gospod. materiał., 16.45 Program dnia, 16.50 Przegląd prasy nauk.-tech., 17.00 Jądospis dla milionów, 17.30 Świat w kamerze naszych reporterów, 17.55 O Roku Nauki Polskiej mówi prof. Jan Szczepański, 18.10 Piosna rozweselać serce, 18.50 Język francuski, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Przeboje wielkich miast, 21.25 24 godziny, 21.35 Na szlakach turystycznych, 22.20 Teatr Kobra — Francis Durbidge „HARRY BRENT — odc. III, 23.25 Język rosyjski.

CZWARTEK

8.55 Program dnia, 9.00 W starym kinie „Znak Zorro” film archiw., 10.35 „Świat, który nie może zginąć”, 11.00 „Świat musicalu”, 12.00 DTV, 12.15 „Czas i ludzie” film dok. prod. ang. pt. „Wierzyby, definij i ludzkie”, 13.10 Dla młodych widzów: „Starcie — sztuka i my”, 13.45 Wspomnienie o J. Jedlewskiej, 14.25 „Wieka gra”, 15.25 „Gdzie są pieniądze” — film z s. „Św.ety”, 16.15 Spotkanie w Łazienkach, 16.45 Sprawozdanie z II połowy meczu piłki nożnej GWARDIA (Warszawa) — ZAGŁĘBIE (Sosnowiec), 17.35 „Szansa kwitnącej jabłoni” rep. film., 18.00 Memorial Janusza Kusocińskiego, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 Festiwal Piosenki Opole 73 — Premiery, w przerwie PKF, 22.05 Mag. sport.

16.55 Program dnia, 17.00 Krajobraz Polski, 17.30 „Mały człowiek”, 18.00 „Oryje” film muz. prod. TVP, 18.25 „Włazie” — western prod. USA, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTV, 20.15 „Teraz lub nigdy” dok. film prod. ang., 21.05 Galeria 33 milionów — malarstwo Jacka Sienickiego, 21.30 24 godziny, 21.40 Spotkanie z operetką — prog. TV NRD. TVP zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

15-21. VI. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21. III. — 20. IV.

Zamieszanie, nieporozumienia, zazdrość. Skontroluj powody swoich pretensji. Czy nie wynikają z chęci, żeby za wszelką cenę postawić na swoim? Niespodziewana wizyta przy końcu tygodnia związana będzie ze sprawami zawodowymi.

BYK 21. IV. — 21. V.

Nagle olśnienie nie pozostawi ci czasu do namysłu. Wszystko będzie wydawało się bardzo proste aż do pewnego momentu... Niewykluczone, że sytuacja rodzinna zmusi cię do nieprzewidzianego wydatku, a może nawet do krótkiej podróży.

BLIŹNIĘTA 22. V. — 21. VI.

Jeżeli nie postarasz się o świetną organizację pracy, bardzo życiowe i przyjemne życie towarzyskie nie pozostanie bez wpływu na twoje sprawy... zawodowe. W drugiej połowie tygodnia wiadomość, która bardzo cię zainteresuje.

RAK 22. VI. — 22. VII.

Sukces coraz bliżej. Sprzyjają mu szczęśliwe okoliczności. Niech je uzupełni twoje rozważne, metodyczne i spokojne działanie, bo pośpiech może tylko zaszkodzić. Rozmowa, której się obawiasz, będzie naprawdę niegroźna.

LEW 23. VII. — 22. VIII.

Przeciwności, przeszkody. Twoje umiejętności przekształcania sytuacji z beznadziejnej w świetną, nie zawiodą ci teraz. Problemy, które wydają się nie do rozwiązania, pokonasz z wielką satysfakcją i uznaniem ze strony innych.

PANNA 23. VIII. — 22. IX.

Jeżeli chcesz, żeby twoje sprawy osobiste ułożyły się dobrze, musisz przystać na warunki stawiane ci przez bliższą osobę. Projekty zawodowe interesujące, ale nie dopracowane. Warto je jeszcze trochę przemyśleć, a może też z kimś przedyskutować...

WAGA 23. IX. — 23. X.

Nie zaniechaj kontynuacji realizowania swoich osobistych planów. Wykorzystaj dobrze nadarzające się pomyślne okoliczności. Nie odkładaj też dłużej planowanej rozmowy z przyjazną ci osobą, pomoże ona na niektóre sprawy spojrzeć bardziej obiektywnie.

SKORPION 24. X. — 22. XI.

Komplikacje zasugerują przeprowadzenie pewnych zmian. Trzeba — dosyć szybko — podjąć decyzję, która dotyczyć będzie nie tylko ciebie. Druga osoba pozostawia tobie ten problem do rozwiązania, nie zawiódz jej nadziei.

STRZELEC 23. XI. — 21. XII.

Nie wtrącaj się w nie swoje sprawy. Twoje intencje mogą zostać źle zrozumiane i wywołać niepotrzebne zatargi. Pod koniec tygodnia bardzo przyjemna mała uroczystość nie da się długo namawiać do uczestniczenia w niej.

KOZIOROŻEC 22. XII. — 20. I.

Nie zważaj na drobne konflikty. Nieistotne rzeczy nie powinny odwracać cię od głównego celu. Spotkanie, na którym ci zależy, spełni twoje nadzieje. W sprawach rodzinnych przejściowe napięcie — nie bądź zbyt małostkowy.

WODNIK 21. I. — 20. II.

Osoba, na którą liczysz, nie zawiędzie i tym razem. Czy nie za często jednak korzystasz z tej uprzejmości? W spornej sprawie nie forsuj na siłę swojego zdania. Jeżeli masz rację, i tak w końcu stanie na twoim.

RYBY 21. II. — 20. III.

Pomimo usilnych starań niewiele zmienisz w zaistniałym układzie. Zastanów się, czy rzeczywiście pragniesz tych zmian, czy nie kieruje tobą fałszywa ambicja? Nowe znajomości tym razem przyniosą nowe kłopoty...

SMACZNEGO

KARMAZYN PO SZWEDZKU

75 dkg filetów z karmazyna (albo z makreli) skropić lekko sosem z cytryny i pozostawić w chłodnym miejscu na około 1 godzinę. Wykrajac kilka porcji o długości około 20 cm i szerokości 5 cm. Kiszony ogórek obrać, pokroić na dość duże kawałki — tyle kawałków, ile porcji ryby. Na każdej porcji ryby ułożyć kawałek ogórka, zwinąć rybę w rulon i obtoczyć w roztrzepanym jajku oraz w tartej bułce zmieszanej z solą, pieprzem i odrobiną ułartej galki muszkatołowej. Ruloniki ryby, spiac patyczkami jak rolmopsy i smażyć na rozgrzanym tłuszczu. Przed podaniem polać jogurtem wymieszanym z posiekaną natką pietruszki.



PROPONUJEMY

TEATR. Poniedziałkowe spektakle Teatru Telewizji cieszą się, wśród widzów zasłużoną sławą. Należy przypuszczać, że kolejna premiera pt. „Z powrotem w domu” również znajdzie w ich oczach uznanie. Będzie to spektakl oparty na pierwszej powieści Williama Faulknera „Zołnierska zapłata”. Powieść zawiera wyraźne akcenty autobiograficzne. Młody porucznik US Army powraca z wojny, do domu w momencie, gdy rodzina i narzeczoną są przekonani, że on nie żyje. Bohater nie potrafi się przystosować do zastanej sytuacji, do życia w drobniomieszczańskim światku. „Zołnierską zapłatę” adaptował i reżyserował Janusz Warmański; wystąpili: Grażyna Baraszczyńska, Anna Seniuk, Igor Śmiałowski, Jerzy Kamas, Karol Strassburger.

SPORT. Na środę i czwartek TVP zapowiada transmisję z międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych, o memoriał Janusza Kusocińskiego. Godzi się przypomnieć, iż Janusz Kusociński to jedna z najospanialszych postaci polskiego sportu. W okresie międzywojennym należał do ścisłej światowej czołówki długodystansowców, zdobył złoty medal w biegu na 10.000 m na Igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 1932 roku. Zginął zamordowany przez hitlerowców w 1940 r.

FILM. Zwolenników serialu „Elżbieta, królowa Anglii” zasmuci zapewne nieco wiadomość, że odcinek pt. „Duma Anglii” jest odcinkiem ostatnim. Niech pocieszy ich fakt, że ukończono już produkcję rodzimego serialu, „Janosika”. Premiera po wakacjach.

(m)

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZAGINAŁ pies, młody wyżeł szorstkowłosey z rodowodem. Ostrzeżenie przed kupnem. Właściciel — Jarosław Olejnik, Legnica, pl. Słowiański 10/12, klatka II, m. 18. Tel. 261-56.

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Transbud Wrocław, Oddział, Lubin, treść: „Starszy inspektor ruchu Aleksander Steranka”, zamieszkały — Chojnow, pl. 1 Maja, 17.

ZGUBIONO legitymację pracowniczą na nazwisko Irena Cederka, Lubin, 1000-lecia 4a/7.

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 25/72 na nazwisko Elżbieta Okrutna — Lubin — Szkoła 21/8.

LOKALE

ZAMIENIE spółdzielcz. M-4 Bytom na podobne Legnica. Oferty: 23357, Redakcja „Konkrety”, Legnica, Rynek 51.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom, zabudowania gospodarskie, 2 ha pola. Krotoszyce 34, pow. Legnica.

